Nr. 228. Kraków, 4 Października — Sobota. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Począwszy w Państwie Austryackiem	24 zł.	6 zł.	2 zł. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 zł.	7 zł.	3 zł.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 zł.	8 zł.	3 zł.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Administracya [illegible] Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą [illegible] w Lwowie Ajencya «CZASU» w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 3 października.

Krzesło wiceprezesa Izby panów po raz pierwszy dostało się w udziale Polakowi. Znacząca to oznaka zarówno usposobień Korony, która żadnej nie pomija sposobności, aby stwierdzić wzmagające się zaufanie do naszego kraju i narodowości, jak i stanowiska nowego gabinetu, który politykę autonomiczną, konserwatywną i ugodową zdaje się rozpoczynać od tych, którzy autonomii bronili czynnie, trzymali się zasad konserwatywnych a torowali drogę dążności ugodowej dotrwawszy na konstytucyjnym gruncie. Nominacya ks. Konstantego Czartoryskiego na wiceprezesa Izby wyższej jest niejako zadatkiem i zapowiedzią ważnej roli pośredniczącej, jaka przypadnie Polakom wobec nowego składu parlamentu i niedość wyjaśnionego stosunku stronnictw.

Im bardziej prąd jest konserwatywny, tem większe może mieć znaczenie Izba wyższa, która dotąd bywała tylko hamulcem, a dziś może się stać jednym z ważnych motorów. W szeregu nowych nominacyj Członków Izby parów uwzględniono wszystkie kraje koronne i wszystkie narodowości a wybór korony padł na osobistości przeważnie do autonomicznego zaliczające się obozu.

Minęły czasy kiedy rząd dla przeprowadzenia jakiejś ustawy naruszającej zasady autonomiczne jak ustawa o bezpośrednich wyborach, lub dla reformy naruszającej swobody Kościoła szafował godnością parów obdzielając nią koryfeuszów wiernokonstytucyjnego i liberalnego stronnictwa. Żywioły konserwatywne bywały w Izbie wyższej przeważnie bierne i bezbarwne z wyjątkiem tych członków Izby, którzy należąc do stronnictwa prawa lub połączywszy się z deklarantami czeskimi, abstencyi niezastosowali do Izby wyższej, ale pojawiali się w niej tylko wyjątkowo, w chwilach stanowczych, kiedy chodziło o zatwierdzenie zasad wyższych stojących po nad taktyką parlamentarną stronnictw. Nie ma wątpliwości, że parowie ci z hr. Leonem Thunem na czele wezmą teraz po wstąpieniu Czechów do Rady państwa żywszy udział w obradach Izby wyższej. Może to być z korzyścią dla zasad autonomicznych, a nawet federacyjnych, ale w polityce zagranicznej znane sympatye tego stronnictwa mogą wzniecać obawy, w sprawach zaś reformy konstytucyjnej dążności jego członków odznaczających się talentami i wpływem, mogą zbyt śpiesznie popychać na tory nieco niebezpieczne, a Polacy w Izbie wyższej nie tworzą osobnego stronnictwa a nawet odcienia w obozie narodowym, ale połączeni solidarnością Koła z Delegacyą polską Rady państwa tworzą wraz z nią jedno ciało. Wiedziano też w Wiedniu z góry, że jak głosują Polacy w Izbie poselskiej, tak będą głosować Polacy w Izbie panów; że zasadnicza nie może powstać różnica między tem, co wypowiada Grocholski lub Dunajewski, a tem co w Izbie wyższej wypowie ks. Konstanty Czartoryski, lub dzielący z nim zadanie mowcy ks. Karol Jabłonowski. Wybierano też stale tych mężów do delegacyi wspólnej. Piękną tradycyą i niezaprzeczoną powagę zjednali sobie parowie polscy, bo kiedy wiele odcieni tej Izby przechylało się na tę lub inną stronę, według wiatru z góry lub z dołu — o Polakach wiedziano, że niezawisłość łączą ze szczerą lojalnością, piętno narodowe z zasadami katolickiemi, konserwatywnemi a tem samem i monarchicznemi.

Ks. Konstanty Czartoryski ma tu największą część zasługi — godność para brał zawsze na seryo, jako posterunek, którego strzedz należy a opuszczać się nie godzi. Wykształcony politycznie, dzielnie władający językiem niemieckim, zespolony z krajem i znający go a znany w Wiedniu, pilnował każdej sprawy stojącej na porządku dziennym obrad, ale w mowach swych niejednokrotnie rozwinął szerokie poglądy polityczne zawsze ze stanowiska austryackiego, ale zawsze z poczuciem polskiem.

Nominacya wiceprezesem Izby ks. Konstantego Czartoryskiego jest nowem potwierdzeniem przez koronę stanowiska Polaków w obu Izbach, jest wstępem do kampanii parlamentarnej, w której delegacyi naszej przepadnie rola rozjemcza.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 2 października.

(||) W chwili, kiedy list ten was i czytelników waszych dojdzie, Kraków zajęty będzie prawie wyłącznie otwarciem Sukiennic i znakomitym gościem swoim, K r a s z e w s k i m. Ale i Wiedeń od kilku tygodni, zwłaszcza od dni kilku zajmuje się Kraszewskim. Z wyjątkim w tajemniczonych, dzisiejsza *Gazeta wiedeńska* przyniosła niespodziankę dla ogółu, donosząc, że N. Pan udzielił powieściopisarzowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa. Publikacya nastąpiła w nieurzędowéj części pisma rządowego, albowiem Kraszewski jest obywatelem saskim. Właściwie pierwsza o wyszczególnieniu tem wiadomość powinna była pojawić się w urzędowéj *Gazecie Drezdeńskiéj*, po uzyskaniu ze strony Kraszewskiego pozwolenia saskiego do przyjęcia orderu austryackiego. Ponieważ atoli chciano tu widocznie przesłać Kraszewskiemu order w sam dzień jubileuszu, przeto dla uniknięcia straty czasu i z pominięciem zwykłych formalności, porozumiano się z poselstwem saskiem w Wiedniu, aby rząd saski bezpośrednią posyłkę orderu załatwił w drodze poselstwa. Wyszczególnienie Kraszewskiego tak wysokim orderem jest nowym dowodem żywych sympatyj i wielkiéj życzliwości N. Pana dla narodu polskiego, tudzież dla mowy i literatury polskiéj, o czem sam Kraszewski, gdy zapewne będzie na posłuchaniu u monarchy, przekonać się będzie miał sposobność. To wyszczególnienie poety i powieściopisarza polskiego jest jednym z świeżych węzłów, łączących kraj nasz z dynastyą Habsburgów. Także i prasa wiedeńska uczciła w sposób należyty Kraszewskiego. Że sąd wypadł rozmaicie, że dużo dostało się do dzienników mylnych szczegółow o życiu i dziełach Kraszewskiego, jest to rzecz prawie naturalna. Dwa dzienniki, tj. *Illustri te Wiener Ztg* i *Extrablatt* podały wcale dobry portret autora „Poeta i Świat“ wraz z biografią. Obszerniejsze artykuły o Kraszewskim ukazały się w *Deutsche Ztg*, w *Wiener Abendpost*, dziś zaś w *Nowéj Pressie* i w *Pressie*. Znany bar. Päumann, wielki przyjaciel literatury polskiéj i tłómacz poezyj i dzieł prozą pisanych przełożył „Mistrza Twardowskiego“ na język niemiecki. *Meister Twardowski* wyszedł w bardzo pięknem wydaniu u Waldheima w Wiedniu i uzyskał już wiele uznania w prasie niemieckiéj. Jubileusz Kraszewskiego nietylko zapoznał Niemców z znaczeniem tego pisarza, ale przyczyni się w ogóle do rozbudzenia ruchu na polu krytyki niemieckiéj o literaturze polskiéj. Jeżeli K r a s z e w s k i przyjedzie do Wiednia, będzie tu powszechnie znanym i bardzo dobrze wszędzie widzianym gościem.

Minister Dr Ziemiałkowski, który pragnął być obecnym na jubileuszu Kraszewskiego, zamiaru swego wykonać nie może, ponieważ codzienne przed otwarciem Rady państwa odbywające się konferencye gabinetowe wymagają koniecznie jego tu obecności. P. Ziemiałkowski niewątpliwie będzie miał sposobność, w Wiedniu zobaczyć Kraszewskiego i ustnie mu powinszować jubileuszu 50-letniéj pracy literackiéj.

Poświęcenie i otwarcie Sukiennic.

Dziś o godzinie 10-tej z rana rozpoczęło się uroczyte nabożeństwo przed poświęceniem Sukiennic. Pontyfikalnie celebrował biskup krakowski X. Albin D u n a j e w s k i. W presbiteryum zasiadł marszałek krajowy, hr. Ludwik Wodzicki, w stroju narodowym. Naprzeciw, w stalach przed wielkim ołtarzem, prezydent miasta Zyblikiewicz, wraz z J. I. Kraszewskim i z prezesem Akademii Majerem. W dalszych stalach zasiadła Rada miejska, członkowie Wydziału krajowego, Uniwersytety lwowski i krakowski i inne znakomite osoby z różnych ziem polskich. Kościół przepełniony był publicznością, która wchodziła za biletami. Gałka szczytowa Sukiennic była ustawiona przed wielkim ołtarzem i tam poświęconą. Po skończonem nabożeństwie, orszak z Biskupem na czele ruszył wśród tłumów publiczności z kościoła Panny Maryi do Sukiennic. Pochód otwierali: Marszałek sejmowy, Prezydent miasta oraz Kraszewski. Przy wejściu do Sukiennic, pod kolumnadą, odmówiono wstępne modły. Poczem pierwszy wszedł X. Biskup, poświęcił Sukiennice wewnątrz i w pięknem przemówieniu, które podamy jutro, określił znaczenie uroczystości poświęcenia Sukiennic. Marszałek krajowy, Prezydent i Rada miasta udali się następnie pod kolumnadę, gdzie podpisanym został akt pamiątkowy odbudowania, którego osnowę podaliśmy wczoraj przy końcu odcinku. Pierwszy podpisał się Prezydent miasta Krakowa, a obok niego Marszałek Sejmu. Pod podpisem prezydenta kładli swoje nazwiska radcy miejscy. Zostawiono miejsce próżne dla podpisu Jubilata Kraszewskiego, który udał się był przez ten czas do pałacu Spiskiego, dla otrzymania z rąk delegata, hr Badeniego, orderu, którym go zaszczycił Naj. Pan, co poniżej opisujemy. Po podpisaniu aktu wręczył kierujący budową Sukiennic, p. Tomasz Pryliński, klucze od Sukiennic Prezydentowi miasta, przy stosownem przemówieniu. Prezydent Zyblikiewicz w odpowiedzi swej podniósł zasługi i dziękował p. Prylińskiemu, oraz wszystkim rzemieślnikom i robotnikom, którzy w tem dziele wzięli udział. Na tem zakończyła się uroczystość poświęcenia i otwarcia odbudowanych Sukiennic, towarzyszyli jej liczni uczestnicy, tłumy publiczności i piękna pogoda. Obchodzić będzie jeszcze Kraków, wraz z przybyłemi doń gośćmi, otwarcie odbudowanych Sukiennic, balem, danym przez miasto d. 5 b. m., z powodu jubileuszu Kraszewskiego.

Obchód w Krakowie jubileuszu piędziesięcioletniej pracy literackiej J. I. Kraszewskiego.

Przeszło dwa lata temu powstała w Warszawie myśl uczczenia piędziesięcioletniej rocznicy pisarskiego zawodu Józefa Ignacego Kraszewskiego. Urodziła się ona podobno w księgarni. Początkowo szło o wydanie zupełne jego dzieł; stopniowo rzecz przybierała szersze rozmiary, ogarniała wszystkie a najodleglejsze zakątki zamieszkałe przez tych, którzy mówią językiem w którym Kraszewski od piędziesięciu lat pisze i ogarniała wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego. Każda ziemia, każde niemal miasto, każda kolonia polska na obczyznie, wszystkie stany i zawody spieszyły z udziałem i darami które są owocami pracy polskiej, począwszy od uczonych, literatów, artystów ziemian a skończywszy na cukiernikach i szewcach. Pierwotnej myśli rozmiary zwiększały się zatem coraz bardziej w sposób znaczący, rzecz przemieniała się w ogólno narodową i uosobniała w sobie jedną ważną stronę, duchowej jedności społeczeństwa polskiego. Nadawało to jej siłę przyciągającą i jednało coraz więcej uczestników.

Obchód jubileuszu w Krakowie jest tylko jej zakończeniem, zakończeniem myśli, która powstała w Warszawie a którą Polacy gdziekolwiek znajdują się, przyswoili sobie i przeprowadzali od dwóch lat. Tej prawdy i jej znaczenia nic zatrzeć lub osłabić nie zdoła. Skrzywićby ją jedynie mogły spóźnione przesady zawsze tak bliskie śmieszności.

Pisząc po ostatnich wielkich wypadkach o zadaniach narodu polskiego powiedzieliśmy między innemi:

„Jedność musiemy utrzymać i zachować nie tylko dla tego że to największa nasza siła, ale że to dzieło boskie, że to fakt przeciw któremu nie ma rozumowania, ani z którym nie ma kompromisu. Tego nikt nawet rządy trzech sąsiednich mocarstw zaprzeczyć ani zniszczyć nie mogą i z tą prawdą nadludzką mniej lub więcej za wsze rachować się muszą. Nam jednak iść musi o to przedewszystkiem, aby tę jedność w danych okolicznościach uczynić rzeczywistą i praktyczną, nikomu nie wroga, nam użyteczną; nam idzie oto, aby po za polityczną jednością i jednością geograficzną granic, która nie istnieje, umieć ją istotnie i należycie zachować i przechować, nie w nadziejach lub złudzeniach przyszłości, ale w rzeczywistości, w teraźniejszości na gruncie istotnych interesów i codziennego życia.“ A dalej „O tę jedność dbać powinniśmy koniecznie i pielęgnować ją tak, aby ona szczegółom, szczegóły jej nie szkodziły; aby ona dopomagała szczegułom do kształcenia się a szczeguły oddziaływały na nią orzeźwiająco i zbawczo. Pierwszym do tego warunkiem jest działanie jawne, legalnemi tylko

Część literacko-artystyczna.

Józef Ign. Kraszewski i piędziesięcioletni Jego Jubileusz.

I.

„Nie mogę puścić cię na świat szeroki, mała moja książeczko! póki ci nie dam błogosławieństwa i przestrogi. Wychodzisz na morze rozhukane literackiego świata, na którym tyle podobnych tobie przy samem urodzeniu życie straciło; wychodzisz w odmęt miliona ksiąg rozmaitych, a wychodzisz ażeby krótką, maleńką chwilę pożyć i zniknąć. Ileż to zawad, przykrości, ileż udręczeń wycierpieć będziesz musiała! Ach! nacóż wyrywasz się odemnie, mała książeczko? Na moim stoliku tak ci było spokojnie...“

Pięćdziesiąt lat dziś właśnie przemija jak się w tych rzewnych. przejmujących czułą troskliwością wyrazach żegnał z pierwszym swoim utworem, z pierwszem dzieckiem swojej wyobraźni ośmnastoletni młodzieniec kończący zaledwie wówczas swoje nauki w gimnazyum prowincyonalnego miasteczka, Swisłoczy. Ktokolwiek w życiu zapragnął dzielić się z ludźmi swoją myślą, swojem natchnieniem; ktokolwiek zaznał ten święty niepokój, tę trwogę szlachetną jaka pierwsze wystąpienie publiczne w jakimkolwiek zawodzie nieuniknienie poprzedza, ten pojmie i odczuje zarazem wzruszenie jakiego doznawać musiał autor „Pana Walerego“, gdy drżącym a już skorym do pisania piórem kreślił wyżej przytoczone słowa. Gdyby nieśmiałemu gimnazyaście, kryjącemu się wówczas pod humorystycznym pseudonimem Kleofasa Fakunda Pasternaka; gdyby niedorosłemu autorowi, który dla swojej książeczki tylko zawody przewidywał, mogła była jaka wróżka wyczytać z ręki przyszłość jaka na niego czekała, uśmiechnąłby się był pewnie do niej tym uśmiechem żatobliwego pobłażania z jakim się zbywa zazwyczaj tego rodzaju przepowiednie. I któżby nie był to samo zrobił? Któżby na jego miejscu nie myślał, że słyszy we śnie z ust jakiejś opiekuńczej wieszczki czarodziejską przepowieść, gdyby mu powiedziano: „Nie trać odwagi, młodzieńcze; przyjdzie dla ciebie dzień, i ty się tego dnia jeszcze za życia doczekasz, w którym ci cześć swoją i uznanie jednogłośnie wyrazić zechcą wszyscy twoi rodacy; w którym nietylko z najodleglejszych stron podzielonego kraju, ale nawet ze wszystkich zakątków świata, gdzie się tylko jaka garstka rozproszonych Polaków znajdzie, odbierać będziesz dowody wdzięczności i uwielbienia; w którym wszystkie dzielnice dawnej Polski i jej starożytne grody, Wilno, Lwów i Warszawa, Poznań i Kraków, wspólną myślą uznania Twoich zasług po raz pierwszy od stu lat zjednoczone jawnie, obchodzić uroczyście będą rocznicę twojej półwiekowej pracy; w którym imie twoje stanie się dla nich duchową spojnią, jedynym przez obcych nawet uznanym łącznikiem ponad wszelkie polityczne podziały i geograficzne granice; będzie wcieleniem i afirmacyą ich umysłowego życia, wyrazem najwyższej potrzeby i najmniej zaprzeczeniu podlegającego prawa, jakiem jest dla każdego narodu cześć i poszanowanie ojczystego języka“.

Zaiste, na tak wspaniałą przepowiednię zdumiałby się był każdy na miejscu młodego autora, a w ten sposób objawiona przyszłość, w chwili gdy puszczał na świat drogą swoją książeczkę, wydałaby mu się tylko marzeniem uniesionej młodzieńczem zapałem imaginacyj. A jednak wszystkie te obietnice dobrowolnie przez nas przypuszczonej wieszczki. obietnice zresztą, któreby dziś nawet, i to nie tak dawno, znalazły może były gdzie niegdzie jeszcze niedowiarków; a jednak wszystkie te wspaniałe wróżby, tak nieprawdopodobne, tak śmiałe, miały się dziś pod naszemi oczami ziścić, i w Krakowa przeznaczeniu było zostać świadkiem tak trudnego do urzeczywistnienia na pozór, a dziś w czyn obróconego zjawiska. Nie dziw więc, że kiedy nam przychodzi powitać w naszych murach sędziwego, choć wiekiem i olbrzymią pracą, dzięki Bogu, wcale niezłamanego, a zato dziś już niezawodnie najpopularniejszego w całej Polsce pisarza, nie dziw, że się nam przypomniały owe wdziękiem młodocianego zalęknienia ujmujące wyrazy, któremi Kraszewski, ośmnaście lat zaledwie licząc, zawód swój literacki rozpoczynał, a których obchód dzisiejszy jest tak świetnem po pięćdziesięciu latach i uroczystem zaprzeczeniem. Mamy więc i my dzisiaj prawo przemówić z kolei do znajomej książeczki, a odpierając obawy zbyt mało zaufanego we własne siły autora, rzec do niej: „dobrześ zrobiła, książeczko, że nie uważając na przestrogi twojego pana opuściłaś jego stolik; za twoim przykładem poszła wnet druga i trzecia; poszły dziesiątki i setki twoich towarzyszek, zapełniając milionem egzemplarzy kraj cały.

„Szły one wszytkie po kolei w świat,
Z dworu na folwark, do chat;“

a znich sypały się przez pół wieku jak z rogów obfitości powieści, dramata, studya, podróże, utrzymując wszędzie i rozkrzewiając miłość macierzyńskiej mowy, świadcząc o jej ciągłej uprawie, obudzając ciekawość i zachęcając do pracy. Natrafiły z nich wprawdzie w rzeczy samej niektóre na zawady, przykrości, nieporozumienia, inne nawet ściągnęły na siebie dosyć ostre chociaż nieraz i zasłużone pociski. *Habent sua fata libelli.* Ależ te rozmaite sprzeczne głosy podobne do dyssonansów nowożytnej muzyki, które się rozwiązują na końcu w jakim wspaniałym, całkiem nieprzewidzianym akordzie, głosy te zjednoczyły się obecnie dla wypowiedzenia powszechnego uczucia wdzięczności, uznania jakie się najwytrwalszemu w Polsce pracownikowi przynależało.

Oto jakie uczucia podziwu i prawdziwego przejęcia budzi w nas widok dzisiejszego jubileuszu, w którym nie sposób jest nie dopatrzyć się całkiem wyjątkowego znaczenia i charakteru. Rzadkiem zaiste jest w dziejach literatury zjawiskiem, aby się podobnego uznania kiedykolwiek jaki autor jeszcze za życia doczekał. Uczciły wprawdzie w tym wieku Niemcy jubileuszami zasługi takich pisarzy jak Grillpartzer, Anastazius Grün, Karol Holtey a przedewszystkiem Goethe. Ale wszystkie te uroczystości odbywały się zwykle w gronie kilkudziesięciu znajomych lub gorliwych wielbicieli autora, czasem nie przekraczały ściśle domowego kółka. Grillpartzer mianowicie był już w tak podeszłym wieku a do tego tak znękany chorobą, że nie mógł wyjść z własnego pokoju; w skutek czego musiał cały obchód zachować oczywiście charakter czysto prywatnego zebrania, zamkniętego w ciasnem mieszkaniu poety. Co do Goethego zaś podaje nam o jego jubileuszu ciekawe szczegóły w listach swoich Odyniec, który brał w nim udział wraz z nierozłącznym swym wówczas towarzyszem podróży, Mickiewiczem. Mickiewicz na jubileuszu Goethego!.. Autor „Pana Tadeusza“ na uczcie ofiarowanej autorowi „Fausta“. Cóż to za wspaniały obraz, ale jakże upakarzające zarazem napomnienie dla nas wśród dzisiejszej uroczystości; Mickiewicz nie tylko, że się nie doczekał jubileuszu, ale jeszcze walczyć za życia musiał z niedostatkiem; była chwila w czasie jego pobytu w Paryżu, kiedy mu niepozostawało innego środka, jak tylko zastawić kopertę od złotego zegarka..... Zbyt to bolesne wspomnienie. Wróćmy czem prędzej do Weimarskiego obchodu, gdzie przynajmniej możemy sobie naszego wieszcza wystawić z wypogodzonem czołem, nie potrzebującego genialnej swojej myśli zniżać do poziomej troski o potrzeby codziennego życia. Goethe więc nie dla tych samych wprawdzie powodów co Grillpartzer—bo chociaż w roku 1825 liczył lat siedmdziesiąt sześć, dziwną jednakowo czerstwość tak fizyczną jak i duchową aż do końca życia zachował, — nie dla braku więc zdrowia lub dla podeszłego wieku, lecz dla uniknięcia prawdopodobnie zgiełku jaki męskim biesiadom zwykle towarzyszy, Goethe także nie opuścił swojego domu. Na uczcie składkowej, która się w hotelu odbywała, wyręczył się swoim synem Augustem, sam zaś, z godnym szesnatnego wieku epikureizmem, w gronie wybranych przez siebie najpiękniejszych pań z całego Weimarskiego towarzystwa biesiadował spokojnie u siebie. Na tym obiedzie jako największą osobliwość podawały sobie z rąk do rąk piękne biesiadniczki list pisany do poety przez Wielkiego księcia Karola Augusta, a który dość oryginalnie w samej rzeczy zaczynał się od słów: Panie Ministrze!

W takich to skromnych rozmiarach odbywały się najgłośniejsze w tym wieku literackie jubileusze. Mówiemy w tym wieku, bo, jeźli sięgając pamięcią w odleglejsze czasy, chcemy się przekonać jak dawniej czczono wielkich autorów, to nam pokaże historya, że najwięksi mistrzowie pióra, najpotężniejsi twórcy, ci właśnie, którzy ducha ludzkiego zasilili w najbogatsze pomysły i rozparli jego granice, zeszli po większej części z tego świata zapoznani przez współczesnych, opuszczeni przez swoich, przygnębieni losem i nędzni. Dziś jeszcze pokazują w Rzymie, na pagórku gdzie się wznosi klasztorek San Onofrio, samotną i opustoszałą celę, w której zakończył skołatane życie nieśmiertelny wieszcz wyzwolonej Jerozolimy. Nie mniej tragiczne od Tassa koleje przebywał pozbawiony nawet wzroku w końcu życia swojego Milton; Dante również umarł jak tamci na wygnaniu i w Rawennie mógł dopiero grób dla siebie znaleść. Za długo byłoby wyliczać tych wielkich męczenników ducha, którzy rozdarciem całego życia okupili sobie nieśmiertelność.

Wśród tylu i tak wysokich ofiar, jedyny jaki napotykamy przykład publicznego przez współczesnych potwierdzenia chwały u czytających pisarza, jest owo sławne uwieńczenie Petrarki na Kapitolu. Czemże się tłomaczy tak szczególny wyjątek? Miałżeby kochanek Laury przewyższać natchnieniem lub sztuką Dantego, Miltona a chociażby tylko i Tassa? Miałyżby te jego sonety do wiecznie nieubłaganej piękności szczytniejszym być utworem od „Boskiej Komedyi“ lub „Utraconego Raju“? Oczywista że nie i krytyka nam zaraz tę zagadkę wyjaśni. Posłuchajmy jej sądu :jest on sam w sobie ciekawy a może pod pewnym względem i nam nie jedno wytłomaczyć. Nie dla tych sonetów, mówi krytyka, które mu nieśmiertelność zdobyły, został uwieńczony Petrarka, lecz dla tego, ktoby się był tego spodziewał?—że napisał pod tytułem „Afryka“ poemat po łacinie, który dziś małoby kto był w stanie do końca przeczytać. „Wieńczył go Rzym, mówi Macaulay za to, że dawny jego język przywołał do życia, za to, że skarby geniuszu starożytnych wydobył z średniowiecznych ciemności i od zagłady ocalił, nawiązując tym sposobem pasmo przerwane pomiędzy wielkiemi epokami cywilizacyi włoskiego półwyspu. Tem się głównie tłomaczy ten niesłychany zapał, jaki mu okazali współcześni; on pierwszy odpowiadał najżywotniejszym pragnieniom ich serca i dla tego nad sercem całego społeczeństwa zapanował. On odgrywał w literaturze rolę Walentyna w miłości *). Współcześni zachwycali się nad nim nie dla całkiem wyjątkowych jego zalet, lecz dla tego, że pierwszy stanął im przed oczyma, gdy się ocknęli z kilkowiekowego letargu“.

Przytoczyliśmy ten ustęp ze znakomitej krytyki angielskiego pisarza, bo wydawał się nam rzucać niespodziane światło na to, czego dzisiaj sami jesteśmy świadkami, bo cechuje najlepiej sposób, w jaki każdy bezstronny sędzia ocenia, nie wątpimy z nami ze stanowiska literackiego charakter i znaczenie dzisiejszego jubileuszu. Nie w samych tylko pisarskich zaletach p. Kraszewskiego, należy według nas, szukać przyczyny tak wyjątkowych objawów zachwytu, jakie go dzisiaj spotykają; nie w samej tylko wartości artystycznej jego utworów, ani nawet w kierunku tych lub owych tendencyj jakich mógł stawać się kolejno w swoich pismach najpopularniejszym propagatorem. Objaw ten sięga wyżej, a wielkością swoich rozmiarów zdradza zarazem głębszą jego przyczynę. Podobnie jak Petrarka, Kraszewski także w swoim czasie przedstawił się pierwszy naszej publiczności, kiedy znużona bezpłodnemi zapasami, popadłszy w otrętwienie a zapomniawszy o owocach, które wydała epoka wypoczynku po roku 1815, wyczekiwała oryginalnego, samorodnego talentu. Panowało wówczas samowładnie francuzka i niemiecka literatura, a polska tylko tu i owdzie ukradkowo zazierała gościem. Wtedy zjawił się Kraszewski i w językn narodowym zaczął uprawiać począwszy od powieści wszystkie gałęzie belletrystyki, które w głębokiem pozostawały zaniedbaniu. To też czynność jego powitana została z tym zachwytem, jaki wywołuje każdy, kto pierwszy odpowiada długiemu oczekiwaniu spragnionej posuchą umysłową wyobraźni. Dla tego nie potrzebował być twórcą we właściwym słowa znaczeniu, by opanować i przywłaszczyć sobie jakąkolwiek dziedzinę wiedzy, bo wszystkie stały mu otworem. Czego dotknął to stawało

*) Czternastego lutego w dzień ś. Walentyna, pierwszy młodzieniec, którego wychodząc z domu spotykała każda panna, przybierał rolę jej oficyalnego kochanka, nazywał się jej Walentym.

środkami a nikomu nie wrogie ani nienawistne, na rzece jedności myśli polskiej, syntezy sprawy polskiej. W ele w danych newet warunkach bardzo wiele mamy środków po temu, byleśmy tylko chcieli i umieli ich użyć.“ Nareszcie dodaliśmy. „Jedność nasza winna znaleść wyraz w literaturze, piśmiennictwie, w języku i trosce o niego, w umiejętności polskiej, w sztuce polskiej, która tak dziwnie pięknie zakwitła i tak szlachetnie rozwija się w duchu tej jedności.“

Niezawodnie, że pisząc te słowa nie stósowaliśmy ich do uroczystości, obchodów i zjazdów, mieliśmy na myśli donioślejsze i ważniejsze punkta zetknięcia i ważniejsze sprawy stwierdzające naszą jedność, bo poszczególne prace w dziedzinie duchowej i materyalnej, składające się harmonijnie na jedną wielką całość narodową a stanowiące jedyny cement naszej jedności, jedyną jej rzeczywistą dziś podstawę. Ale zapoznawać nigdy nie możemy, ani lekceważyć poczucia tej jedności a tem samem stawać mu na poprzek dopuki nie przekracza ono w objawach swoich granic, któreśmy mu w powyżej przytoczonych słowach nakreślili; w tych warunkach winniśmy je uszanować i zawsze sprawia ono nam pociechę. Niezaprzeczenie zaś w dotychczasowym przebiegu obchodu jubileuszu Kraszewskiego góruje silnie i wymownie, duchowa jedność narodu zamykająca się w tych właśne przez nas zaleconych granicach.

Co mogło dać powód całemu narodowi i wszystkim warstwom jege społeczeństwa do złączenia się w objawach uznania przechodzących zwykłą miarę? Człowiek chociażby najzasłużeńszy, najznakomitszy i najdoskonalszy, rzadko, prawie nigdy za życia, nie jednoczy w ten sposób wszystkich.

Nikt u nas zwłaszcza nie był przedmiotem tak ogólnego i znaczącego hołdu za życia lub po śmierci, ani Kościuszko, ani książę Józef Poniatowski, ani książę Adam Czartoryski, ani Mickiewicz. Czy ztąd wnosić można i należy, aby naród Kraszewskiego wyżej nad nich stawiał, albo nawet z tamtymi równał? Sam Kraszewski co tak żywo odczuwa wszystkie chwały narodowe, oburzyłby się na takie przypuszczenie. Czy belletystyka może jest najwyższym szczeblem zasługi narodowej, powieściopisarz najwyższym obywatelem? Któżby śmiał wystawić takie świadectwo upadku? Czyż nareszcie godzi się przypuścić, że w tym ogólnym objawie dla pisarza i publicysty wszyscy zaparli się swoich przekonań i wszyscy hołdują tym, którym nieraz dał wyraz Kraszewski, oraz pochwalają je wypierając się własnego zdania, a zatem i własnej godności? Któż ma prawo posądzać kogokolwiek o podobne bałwochwalstwo? Przeciwnie wiadomem jest, że w pismach Kraszewskiego znajduje się wiele ustępów, które rażą nie tylko bardzo szanowne przekonania, ale i uczucia, że bez ogródki wspomnimy o uczuciach katolickich, których choćby tylko podrażnienia nie wolno nam zapoznawać; aczkolwiek należy nam z pewną pociechą dodać, że pisma i tendencye Kraszewskiego w tej mierze były przechodnie, po części już przez niego zaprzeczone i dla tego łatwiej w tej chwili o nich zapomieć, a pamiętać, że bądź co bądź od starej tradycyi polskiej i staropolskich uczuć religijnych nigdy Kraszewski odstąpić nie chciał. Ależ mimo tego z wyżej przytoczonych przyczyn tyle byłoby dla wielu, powodów do zastrzeżeń, a dla wszystkich niewytłumaczonemi, niezrozumiałemi byłyby rozmiary hołdu, oraz wielki, niemal ogólny w nim udział, że koniecznie szukać należy sumiennie i beznamiętnie przyczyn istotnych tego niezwykłego objawu, którego od dwóch lat w całej Polsce a dziś w Krakowie jesteśmy świadkami.

Każdy naród obdarzony jest instynktem własnej konserwacyi i ten doskonale wskazał dziś narodowi polskiemu, że byt jego teraźniejszy, że przyszłość, że jego zbawienie zależą od języka, w którym przez pięćdziesiąt lat pisze Kraszewski. Dla tego jubileusz Kraszewskiego przemienił się stopniowo w wielką afirmacyę na rzecz mowy ojczystej, która dziś jest najwyższym wyrazem naszej jedności narodowej. Dla tego naród wybrał sobie niejedną z wielkich chwał narodowych przeszłości, ale żyjące uosobnienie języka polskiego, tego który dziś jeszcze pisze i pisze niezmordowanie, a odpowiada w tej mierze naglącym potrzebom chwili i dla tego także nie wybrał ani męża stanu, ani polityka, ani artystę, ale najpracowitszego i najwytrwalszego autora, co na chwilę nie opuścił tej narodowej winnicy. Narodowi bowiem nie idzie obecnie choćby o najświetniejszą przeszłość, jemu idzie o teraźniejszość, on chce życia, a czuje, że ono skupia się w mowie polskiej i piśmie polskiem. Instynkt nie myli narodu; dopóty żyć będziemy, dopóki mówić i pisać będziemy po polsku i doputy będziemy nierozerwalnie duchowo zjednoczeni. Ten hołd oddany pracy pióra, ten jubileusz Kraszewskiego, to nie tylko uznanie jego zasług, ale uczczenie w najpracowitszym pisarzu żyjącym i walczącym, pięćdziesięcioletniego okresu usiłowań na polu piśmiennictwa, pracy twardej, najczęściej bez rozgłosu, sławy i nagrody, pracy cichej, ale podjętej w poczuciu obowiązku z wyższą i przerastającą nieraz wartość utworów myślą, pracy, w której tak często skupiało się na wielu punktach ziemi polskiej jedyne życie polskie, a której niewątpliwie zawdzięczamy, że pomimo niezliczonych burz i klęsk jesteśmy narodem. W hołdzie oddanym dziś Kraszewskiemu jest pokłon dla wszystkich, co w tym okresie pięćdziesięciu lat, na tem polu piśmiennictwa nie ustali, bo nie zwątpili.

Takiej potrzeby wspólnej, a i takiej sposobności nie było w czasach ubiegłych i dla tego inni nie doczekali się uroczystości, którą uczczono Kraszewskiego, a w nim żyjący język polski.

Obchód ten ma niemałe znaczenie już dlatego, że świadczy, iż przestaliśmy chorobliwie marzyć a postanowiliśmy stać na gruncie rzeczywistości. Wszelkie nasze obchody i uroczystości odnosiły się zwykle do dalekich nadziei i złudzeń i tem głównie grzeszyły, że wprowadzały nas w świat fantastyczny, którym upajaliśmy się zbyt łatwo. Obchód jubileuszu Kraszewskiego opiera się o istotną podstawę, łączy nas i jednoczy w rzeczy, którą posiadamy, która stanowi treść naszego codziennego życia, której nieraz przychodzi nam bronić, lecz której w nierównych, rozpaczliwych i zabójczych dla nas walkach nie potrzebujemy zdobywać, bo jest ona naszą własnością a od nas tylko zależy, aby nam jej nie wydarto — obchód bowiem łączy nas około mowy rodzinnej, piśmiennictwa i literatury polskiej. Kraszewski nie przedstawia języka ojczystego tam, gdzie w tylu ziemiach polskich, on jest zagrożony, prześladowany lub już wygnany, nie przedstawia go w sądzie, urzędzie i szkole; ale w najściślejszych stosunkach, w życiu wewnętrznem, codziennem, przy ognisku domowem, słowem w rodzinie, w tej fortecy, której nikt nie zdoła zdobyć, a która nigdy się nie podda. Dlatego niezawodnie tak wyjątkowo obchodzą w Polsce pięćdziesięcioletnią rocznicę pracy Kraszewskiego, a jest to świadectwem, że prócz na siebie i na to co posiada dziś jeszcze, naród nasz nie liczy na nikogo i na nic, a przecież nie zwątpił o sobie i zachował wiarę, w swój byt i przyszłość. To dowód wymowny, że nie potrzebujemy już złudzeń, aby wyżyć i wytrwać, że nauczyliśmy się zastósować do rzeczywistości i teraźniejszości. Przykład to nauczający i piękny, że można utracić byt niezależny a pozostać narodem i nie przestać być czynnikiem w ogólnym ruchu umysłowym świata.

Co do nas w myśli jubileuszu i przeprowadzeniu jej widzimy pocieszający objaw, iż naród nasz nauczył się liczyć istotnie z warunkami swojego bytu i nareszcie żyć i działać i ruszać się legalnie a jawnie, oraz łączyć się w rzeczy jemu najdroższej i dla niego dziś najważniejszej, ale dla nikogo niebezpiecznej lub groźnej. Dawniej każdy nasz obchód, każdy żywszy objaw miał na celu głównie efekt zewnętrzny, pragnęliśmy albo podziałać na kogoś albo działać przeciw komuś. Obchód jubileuszu Kraszewskiego jest dowodem, że zapragnęliśmy żyć dla siebie i szukać we wszystkiem wyłącznie dla nas samych nauki lub zbudowania. Obchód od początku był *pro foro interno* i takim pozostanie. Obchód ten dla nas samych jest przeznaczony, nie jest on zwrócony przeciw nikomu; nie demonstrujemy nim za nikim ani przeciw nikomu; działamy jedynie za jego pomocą przeciw temu, coby w nas samych znaleść się mogło niebezpiecznego lub zgubnego dla naszego rozwoju duchowego i podstawy dzisiejszej naszego bytu, dla mowy ojczystej i piśmiennictwa, działamy przeciw własnej w tej mierze opieszałości, lekkomyślności lub otrętwieniu. Uroczystość to rodzinna około domowego ołtarza mowy ojczystej. Ten wzniosły chociaż tak prosty charakter dozwala jej górować nad nędzami chwili i nie dotykać się ich. To też uroczystość niema i mieć nie może nic wspólnego z polityką; wznosi się nad nią. Jest ona narodową, ale zamkniętą w tych granicach, które opatrzność uczyniła niedosięgniętemi i niedotykalnemi. My nie powinniśmy z nich wyjść, ale też nikomu nie jest danem je przekroczyć, ani zemście, ani nienawiści, ani podejrzliwości. Granice te nie zakrywają nas, bo nie mamy się w ich obrębie z czem ukrywać, ale nas zasłaniają.

Łączmy się w uprawnionem uczuciu dla rzeczy, której najsurowsze nawet edykta nieprróbowyły do sięgnąć, bo dla mowy, której używania nikt nam nie może zabronić w rodzinie i przy domowem ognisku. Ona nas najsilniej i na zawsze jednoczy wszystkich, gdziekolwiek się znajdujemy czy w lepszych, czy w gorszych warunkach bytu, czy na ziemi ojczystej czy obcej, czy w Krakowie czy na Ukrainie, czy w Warszawie lub Ameryce i Australii; ona nas zespala bez różnicy stanów, przekonań, stronnictw, prowincyj, bo ona nam jest wszystkim wspólną z woli Boga! Kraszewski pisze w niej niezmordowanie a wytrwale od lat pięćdziesięciu, pisze pięknie i wiele a co najważniejsza skutecznie, bo go czytają w Krakowie i na Ukrainie, w Warszawie, Ameryce i Australii, czytają go kobiety i mężczyźni, oficyaliści, szlachta i mieszczanie i znowu on przyczynia się do jednoczenia nas wszystkich. Uznajmy w tym dniu równie jak zawsze, bezstronnie i sprawiedliwie, bez uprzedzeń z jednej strony a przesady z drugiej zatem należycie jego niezaprzeczone zasługi około tego, co dziś dla całego narodu najdroższe, bo najważniejsze. Uznajmy, że w tej myśli obchodzenia w całej Polsce jubileuszu człowieka pióra było wiele dobrego i dodatniego, aczkolwiek nie przeczymy, że było wiele i to ważnych ujemnych stron nieodłącznych od rzeczy ludzkich.

Ocenić nam należy przedewszystkiem, że uchwycono sposobność objawienia uczuć narodu na gruncie rzeczywistym, w sposób normalny, jawnie i legalnie, bez nakazu zkądkolwiek jak też bez zakazu i wywołania przeszkód lub prześladowań. Rzecz ta nie urodziła się w piwnicy, ani też nie wywołała czynności policyj gdziekolwiekbądź; wielka to jej zaleta, bez której przestałaby być czem jest. A teraz niezapominajmy, że obchód końcowy pod tym tylko warunkiem może pozostać doniosłym, jeżeli zachowa pierwotne i istotne swoje znaczenie. Ktoby śmiał próbować skrzywić je, tenby ciężko zgrzeszył; ale ten się nieznajdzie.

Po skończonym obchodzie i uroczystościach niezapominajmy, że jeżeli nie możemy i niepowinniśmy wciąż żyć wyjątkowem życiem a zatem bezwzględnie wstrzymywać się od tego, co u innych narodów jest zwyczajem poniekąd potrzebą, to jednak my znajdujemy się rzeczywiście w innem położeniu i nie możemy w tej samej mierze co tamte ucztować, bo musimy nierównie więcej pracować.

Niech nareszcie uroczystość ta posłuży nam iść w życiu zgodnie z jej istotnym duchem i jej treścią; niech stanie się dla nas wszystkich bodźcem i zachętą do wytrwania i działania na gruncie i w granicach, w których obchód się odbywa. Niech przedewszystkiem obudzi w nas nowy, święty zapał do mowy rodzinnej, tak abyśmy tam, gdzie jest zagrożoną i prześladowaną bronili jej pielęgnując ją starannie i czujnie, a zwłaszcza bacząc na siebie samych; tam zaś gdzie nietylko używa wolności, ale potężnej a wielkodusznej opieki, aby zakwitła i rozwijała się dla tem większej chwały nazwiska polskiego. Będzie to najważniejszą, najistotniejszą korzyścią uroczystości, a zarazem najlepszym sposobem uznania męża niezmordowanej pracy około mowy ojczystej i na polu, na którem praca ocaliła nasz byt i naszą jedność.

Odznaka zaszczytna, którą Monarcha ozdobił wczoraj Kraszewskiego, z powodu jego pięćdziesięcioletniego jubileuszu pisarskiego świadczy, że ocenił znaczenie jego prac, oraz obchodu tak, jakeśmy je wyżej określili. Wielka ztąd dla nas pociecha a i otucha zarazem, bo dowód, że ten, o którego zdanie nam idzie i iść musi przedewszystkiem, zrozumiał należycie znaczenie uroczystości krakowskich, że wie i przekonanym jest, iż nie są one objawem niezdrowym lub szkodliwym dla kraju i państwa, ani też demonstracyą zwróconą przeciw komukolwiek, lecz obchodem narodowym, jawnym, legalnym wyrazem przywiązania do mowy ojczystej, której opiekunem jest nasz Monarcha. Twórca Akademii polskiej nie chciał pominąć uroczystości poświęconej językowi i piśmiennictwu, nad któremi ma ona pieczę, nie chciał pozostawić bez uznania zasług literackich jednego znajznakomitszych jej członków.

Monarcha przyłączył się wzniośle i mądrze do obchodu poświęconego rzeczy dziś narodowi polskiemu najdroższej— ojczystemu językowi, do obchodu który kończy, się na ziemi zostającej pod jego dobrotliwem berłem. Nowy to dla nas a bardzo ważny powód miłości. Ale czyn ten zarazem w nieprzecenionem ale właśnie istotnem jego znaczeniu, nie mającem nic wspólnego z polityką, znajdzie daleki odgłos i obudzi najgłębsze uczucia wdzięczności wszędzie gdzie brzmi mowa polska.

Józef Ignacy Kraszewski przybył wczoraj o godz 3ej po południu pociągiem wrocławskim do Krakowa. Na dworcu kolei oczekiwał go komitet jubileuszowy z Prezydentem miasta Dr. Mikołajem Zyblikiewiczem na czele, oraz deputacye. Na zewnątrz utrzymywała porządek straż pożarna o hotnicza, wzmocniona służbą akcyzową. Już przed godziną trzecią publiczność tak na dworcu, jak na drodze od kolei wiodącej oczekiwała przybycia jubilata. Jubilat przyjechał w towarzystwie wysłanych po niego do Drezna delagatów krakowskich Dra. posła Weigla, wiceprezydenta miasta i p. Teodora Baranowskiego Radcy miejskiego. Gdy wysiadł powitano go słowy: niech żyje! a Prezydent miasta wziąwszy go pod rękę wyprowadził ku powozowi. Przy ukazaniu się jubilata u wejścia z sali, ponowiły się powitania a jubilat ruszył do hotelu Drezdeńskiego, w którem zamieszkał. Razem z jubilatem wsiadł do powozu Prezydent miasta, a chorągwie cechów krakowskich otoczyły powóz, za którym następowały pojazdy i dorożki. W ten sposób odprowadzono jubilata do jego mieszkania. W krótce potem pozostawiono jubilata wśród rodziny, aby mógł wypocząć po uciążliwej podróży, albowiem bez wypoczynku jechał prosto z Drezna.

Dziś odbył się właściwy obchód jubileuszu Kraszewskiego, po poświęceniu Sukiennic; deputacye z różnych stron Polski przybyły składać Jubilatowi swe dary i adresy. Rozpoczął obchód prezydent m. Dr Mikołaj Zyblikiewicz, a skończył Jubilat dłuższą przemową. Uroczystości zbyt długo trwały, abyśmy mogli już dziś zdać z nich sprawę; o ile więc czas pozwala, umieszczamy dziś akt poświęcenia Sukiennic, jutro zaś zdamy szczegółowo sprawę z całego dnia, oraz przemówienia do czego zamówiliśmy stenografów. Dodamy tylko że Delegat hr. Badeni udał się dziś z upoważnienia Namiestnika o 9½ w pełnym mundurze do Hotelu Drezdeńskiego dla zawiadomienia Kraszewskiego o odznaczeniu go przez NPana orderem komandorskim Franciszka Józefa i oświadczył mu, że order nadejdzie pociągiem wiedeńskim. Na to jubilat zastrzegł sobie iż sam przybędzie do starostwa dla uroczystego wręczenia. Jakoż po skończonem nabożeństwie przybył tamże i otrzymał z rąk delegata hr. Badeniego insygnia orderu i patent cesarski. Kraszewski rzekł: „nie znajduje wyrażeń na wdzięczność moją dla NPana aczkolwiek wiem, że odznaczenie to nie tyle dotyczy się mnie, jak jest raczej nową oznaką życzliwości dla narodu!“ Poczem jubilat powrócił z orderem na szyi do Sukiennic.

Wystawa darów złożonych dziś Kraszewskiemu otwartą została w dolnej części Sukiennic natychmiast po ukończeniu uroczystości i trwać będzie do rozpoczęcia teatru.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 3 października.

W nocy znikły resztki gruzów około Sukiennic a dziś ukazały się one oczom publiczności z całej Polski w swej ozdobności. Od rana liczni widzowie oglądają nasz historyczny gmach a na gankach górnych oraz na całej przestrzeni od Panny Maryi do Sukiennic tłumy oczekiwały uroczystej chwili poświęcenia i otwarcia odbudowanego gmachu piastowskiego.

— Wczoraj wieczornym pociągiem przybył z Poznania hr. August Cieszkowski. Znakomity ten mąż, zajmujący tak zaszczytne stanowisko w świecie naukowym europejskim, a taką mający pierwszorzędną powagę myśliciela i obywatela w narodzie, przewodniczy deputacyi W. Ks. Poznańskiego na jubileusz Kraszewski go

— Wczoraj przybyli z Pragi do Krakowa p. Tonner w towarzystwie jednego z posłów czeskich do Rady państwa, oraz czterech akademików.

— W spisie dam uproszonych na gospodynie, zamieszczonym wczoraj, wypuszczono przez przeoczenie p. Leopoldową z Morawców Heiling Degenfeld

— Z Warszawy przybył wczoraj redaktor *Wieku* p. Zalewski. Od wczoraj znajduje się w naszym mieście pani Ćwierciakiewiczowa, znana autorka „Trzystu obiadów.“ W mieście ruch pieszych i powozów znaczny. Wczoraj na *Grochowym Wieńcu* Małeckiego teatr był przepełniony samymi zamiejscowymi gośćmi; mazur miał ogromne powodzenie. Z Galicyi także przybyło wiele osób, między innemi hr. Męciński, poseł na sejm. Z Poznania przybył wielce zasłużony wydawca i księgarz I. K. Żupański oraz p. Łebińskl, obaj jako przedstawiciele *Towarzystwa naukowego Poznańskiego*. Bawi Także w naszem mieście od paru dni znany i wymowny mecenas Wrotnowski.

— Przybył wczorej wieczorem na jubileusz Kraszewskiego p. Józef Cernoch, redaktor wychodzącego w Ołomuńcu dziennika *Nasinec* (Naszyniec), oraz bawiący obecnie w Wiedniu pan Glinkiewicz, były redaktor *Gazety Toruńskiej*, jakoteż z Torunia p. Danielewki, obecny redaktor tejże gazety.

— Przybyło do naszego miasta kilku członków Wydziału krajowego, Dostrzegliśmy pp. Werszczyńskiego i Podlewskieg . Ze Lwowa dziś napływ znaczny.

— Napływ przybywających na uroczystość Kraszewskiego jest z każdym pociągiem coraz większy; wszystkie uiemal znakomitości literackie i artystyczne naszego narodu przybyły do Krakowa.

— Otrzymujemy doniesienie z kancelaryi Izby de-

---

się natychmiast jego własnością. Można go było porównać do śmiałego żeglarza, któremu, gdy natrafił na bogatą a nieznaną wyspę, wystarczało zatknąć na brzegu krzyż nieforemny z drzewa, aby być uznanym za pana wszystkich skarbów w jej łonie zawartych i nadać jej swoje nazwisko. Tytuł jego własność, i był podobny do tego, na jaki się powoływał Amerik, gdy zespolił swoje nazwiskio z lądem, który był powinien nosić imię Kolumba.

W tem, zdaniem naszem, leży tajemnica niesłychanej popularności Kraszewskiego, tem się tłumaczy wyjątkowe znaczenie, jakie mu w naszej literaturze przypadło. Działalność jego wszechstronna, szybka, dorywcza a nigdy niezmordowana owszem wzmagająca się w miarę wzrastających z obudzeniem myśli wymagań, odpowiadała najlepiej pierwszym, że tak powiem, potrzebom życia duchowo przygnębionego społeczeństwa. Większych od J. I. Kraszewskiego pisarzy mieliśmy już niezaprzeczenie i mieć prawdopodobnie będziemy; bardziej pożytecznego krajowi, zapobiegającego czynniej tak wewnętrznym jak i zewnętrznym niedostatkom jego umysłowego rozwoju trudnoby sobie wystawić.

Kiedy z jednej strony, zwłaszcza pod rosyjskim zaborem ucisk nieubłaganej cenzury, krępował wszelką swobodę myśli i przytłumiał jej najniewinniejsze objawy; kiedy z drugiej wrodzona naturze słowiańskiej opieszałość nie pomału przyczyniła się także do osłabienia ruchu intelektualnego w kraju, Kraszewski postanowił zwalczyć obie te zapory osobistą pracą i dopiął swego zamiaru.

Trzeba przyznać, że do tak trudnego przedsięwzięcia nikt nie mógł być w odpowiedniejsze środki uzbrojony. Obdarzony od natury niesłychanie żywą i ruchliwą wyobraźnią, doprowadził on płodność literacką do bajecznych prawdziwie rozmiarów. Pod tym względem idzie on o lepsze z najsłynniejszymi z obfitości pisarzami na świecie. Pan Estreicher obliczył, że ani Lopez Vega któremu wystarczało 24 godzin do napisania trzechaktowego dramatu, ani stary Dumas, który przez półwieku zasypywał świat cały swojemi utworami nie prześcignęli go w tej mierze.

Najdotykalniejsze jednak wyobrażenie o ogromie jego pracy daje nam w humorystycznej ramotce August Wilkoński, który już przed trzydziestu laty zdumiewał się nad ilością jego utworów i wyciągał z niej nieprzewidziane wnioski: „Kraszewski mówi, w ciągu lat 15 napisał 130 tomów. Gdybyś literki policzył, byłoby milionów kilkanaście; gdybyś atrament odwilżył, byłoby garncy kilkadziesiąt; gdybyś pióra pozbierał, mógłbyś tysiącem skrzydeł z Warszawy do Ameryki powietrzną odbyć żeglugę; gdybyś papier zgromadził, mógłbyś w któremkolwiek z miast powiatowych wszystkie budowle z wierzchu i wewnątrz wykleić, a gdybyś wszystkie myśli na jeden zegnał rynek, byłby zgiełk, wrzask, hałas i kłótnie na mil kilkadziesiąt wystarczające.“ Jeśli już wtedy ilość dzieł Kraszewskiego nasuwała dowcipnemu humoryście takie myśli, cóżbyśmy dziś dopiero mieli prawo powiedzieć, kiedy zbiór dzieł z samych utworów jubilata złożony, a ofiarowany mu przez zarząd Biblioteki Jagiellońskiej, tworzy przez się całą bibliotekę, zawierającą pięćset tomów.

Rzecz prosta, że człowiekowi tak niepospolitą siłą do pracy uposażonemu, najbardziej leżeć musiało na sercu umysłowe niedołęstwo, którego był świadkiem naokoło siebie. W tę też najsłabszą stronę naszego społeczeństwa uderza on od pierwszego razu, gdy dedykując na wpół żartem „Pana Walerego“ rozmaitego stanu i powołania próżniakom, zdaje się, jakoby im na wstępie chciał rzucić rękawicę i wyzwać ich istotnie do boju. A jakże silne nasuwają mu się porównania, jak piekące cisną się pod jego pióro wyrazy, gdy mu przychodzi napiętnować dotkniętych tem nieuleczonem kalectwem paralityków. „Lekarze, mówi w którymś ustępie, dowodzą dziś, że *plica polonica* nie istnieje; ale próżniactwo, to nasz kołtun co nam włosy zwija, ręce kurczy, nogi ubezwładnia, rodzi kalectwo, jadem swym zaprawia i truje życie. Siła rozprzęgająca, wycieńczająca nas — życie oderwane od pracy i codziennych ciężarów“.... Natomiast staje się ujmującym, wzniosłym, prawie natchnionym, gdy mówi o zbawiennych skutkach duchowej pracy, o korzyściach tej ciągłej gimnastyki myśli, w której sam nigdy nie przestaje się ćwiczyć. „Człowiek, mówi w swoich studyach, nie może być swobodnym, póki się nie podniesie duszą w świat drugi. Życie umysłowe jest prawdziwym celem człowieka, i gdyby je miał okupywać ofiarami największemi, winienby się nie wahać nad niemi, wiedząc, że się niemi podnosi, uszlachetnia i usposabia do innego zupełnie, do życia w przyszłości.“ To tylko po chrześciańsku umotywowana rada, którą dawał olbrzymi także w swoim rodzaju za czasów pogańskiej starożytności, pracownik, Pliniusz stary, gdy mówił: *quidquid superest temporis studiis proferamus.* Ale ten zbytek czasu, który w podobny sposób wszystkim zużytkować zaleca, czem go sam sobie przysparzał wielki naturalista? Czy może odejmując go od rozrywek, przyjemności, albo nawet od drugorzędnych obowiązków towarzyskiego życia? Bynajmniej, bo przeciwnie od najpierwszych do zaspokojenia potrzeb, od snu, od przechadzki od stołu. Pliniusz młody opowiada, że w czasie obiadu nawet chciał zawsze jego ojciec, ażeby mu coś głośno czytano. Razu pewnego powołany do tego został niewolnik obcego pochodzenia, który niektóre wyrazy źle po łacinie wymawiał. Razić to oczywiście musiało takiego purystę, jakim był autor wykwintnych do Trajana listów i niecierpliwiło tak, że w końcu pozwolił sobie poprawić czytelnika, gdy tenże jakieś słowo zbyt dotkliwie pokaleczył. „Na co przerywasz, rzekł ojciec zajęty samym tylko przedmiotem; zrozumieliśmy i bez tego, o co chodzi, a on byłby już przez ten czas z kilkanaście wierszy przeczytał“. Nie dziwiłoby nas, gdyby w podobnym wypadku zrobił był taką samą uwagę Kraszewski, a to z dwóch przyczyn: raz dla tego, że czas musi dla niego być co najmniej tak drogi, jak nim był dla rzymskiego Humboldta, a powtóre, że podobny w tem jeszcze do Pliniusza starego, klasyczna poprawność nie jest to na czem mu najbardziej zależy. Sam się do tego przyznaje. „Próbowałem, mówi, inaczej pracować, niż dotąd: poprawiać, gładzić. Cóż wynikło? wynikło to, że to com poprawiał, było niechybnie zepsute“. Jeżeli więc z przestróg jakie pisarzom daje Horacy, owo sławne: *saepe verte stylum*, tak mało trafia mu do przekonania, cóż dopiero owo brzemienne: *nonum prematur in annum!*... jemu, co jakby na przekór właśnie klasycznemu doradzcy nie dziewięć, ale ośmnaście tomów na rok, według obliczeń p. Estreichera, wydaje.

Dla osób mniej oswojonych z ciągłem zatrudnieniem jest to prawdziwą zagadką jak tego rodzaju ludzie mogą chociażby tylko fizycznie podobnym wysileniom nastarczyć; nie pojmują one i nie wiedzą, że praca jest sama w sobie przedziwnym narkotykiem, który w najwątlejszych nawet organizacyach nietylko umysłowym ale i fizycznym władzom nadaje niesłychaną żywotność. Gdy Thiers pewnego razu zasłabł, co mu się rzadko zdarzało, pytano się jego doktora, czy nie zaleci choremu kilkodniowego spoczynku. „Panie, odrzekł dobrze go znający lekarz, gdyby mój pacyent przestał przez dwadzieścia cztery godzin pracować, nie odpowiadałbym za jego życie nazajutrz.“ To samo niezawodnie możnaby o Kraszewskim powiedzieć. On szczególnie miałby prawo przywłaszczyć sobie porównanie, jakiem nam przed paru laty tłumaczył zagadkową swoją prawdziwie przy tak wątłem zdrowiu wytrzymałość jeden z najpotężniejszych pracowników, jakimi się Polska może poszczycić, zwłaszcza gdy go widzi obecnie jako dostojnika Kościoła, zajmującego całkiem wyjątkowe w europejskim świecie stanowisko. On by mógł bez przesady i z całą prawdą o sobie powiedzieć: „Praca jest dla mnie tem, czem na polu wódka dla polskiego chłopa“.

Ta też jego właśnie niesłychana pracowitość, ta zdumiewająca obfitość utworów, ten ogrom jego produkcyi zapobiegającej niezmordowanie tylorakim potrzebom polskiej publiczności, w zbyt małą liczbę prawdziwych pisarzy zaopatrzonej, oto co stanowi główną Kraszewskiego zasługę. „Rzutnością swoją i wszechstronnością zajęcia, mówi uczony jego komentator i biograf, umiał się wznieść ponad tych nawet, którzyby inaczej górowali nad nim bądź głębokością nauki, bądź oryginalnością pomysłu, bądź poetyczną fantazyą. Jest on równocześnie historykiem, malarzem, estetykiem, bibliografem, filozofem, powieściopisarzem, archeologiem, dramatykiem, podróżopiscą i krytykiem; we wszystkiem jednakowo jasny, obfity, niewyczerpany. Talent jego nie sięga w którymkolwiekbądź rodzaju olbrzymiości, ale we wszystkiem wychylił się ponad mierzone głowy większej części współczesnych pracowników, tak że we wszystkiem indywidualność jego ukazuje się na stanowisku odrębnem i podniesionem“.

Tąk zaznaczywszy główne rysy charakteryzujące postać dzisiejszego jubilata, pozostaje nam teraz pomówić nieco bliżej o jego dziełach. Tu na samym wstępie stoją nam przed oczyma dwa szkopuły, które z naszego czysto dziennikarskiego stanowiska zbyt są dla każdego widoczne, abyśmy się niebacznie rozbić o niego mogli a jeszcze mniej tego pragnęli. Z jednej strony ilość niesłychana dzieł najobfitszego niezawodnie dzisiaj z żyjących na świecie autorów odejmuje nam od razu wszelką nadzieję, abyśmy je mogli w szczupłych felietonowych ramach nawet pobieżnie według ich zasługi i wpływu ocenić; z drugiej, znane tendencye niektórych utworów wręcz zasadom naszego dziennika przeciwne, ostrzegają nas z góry, że roztrząsać nam takowych niepodobna bez wypowiedzenia uwag całkiem w chwili obecnej niestósownych. Jakaż więc na to rada? jakiż sposób uniknięcia pomyłki lub nieporozumienia? Postawić sobie to pytanie, jest to je tem samem rozwiązać. Co do pierwszej trudności usprawiedliwi nas sama lista dzieł Kraszewskiego spisanych na welinowej wstędze, którą p. Estreicher jubilatowi ofiaruje, a która ma dziewięć łokci długości. Wśród takiego obszaru można tylko idąc chronologicznie zaznaczyć i starać się scharakteryzować te utwory, które albo najsilniej oddziałały swoim zjawieniem się na wyobraźnię spółczesnych, albo też okazują jakiś zwrot i stanowią epokę w rozwoju talentu autora.

W szczegóły biograficzne wchodzić nie potrzebujemy; obznajmioną z niemi dostatecznie została publiczność przez cały szereg monografij od pierwszej chwili, w której poruszoną została myśl jubileuszu wydawanych. Przypomnijmy tylko, że Kraszewski urodził się 26 lipca 1812 r. z Jana i Anny z Malskich w Warszawie; nauki odbywał w Białej, Liblinie, Swisłoczy i Wilnie. Dnia 11 czerwca 1838 ożenił się z Zofią Woroniczowną, synowicą arcybiskupa i wziął wieś Omelno w dzierżawę. Tu kończy się pierwszy okres jego literackiej działalności z ukazaniem się powieści „Świat i Poeta“, która ustaliła ostatecunie sławę młodego autora; zaczyna się drugi tak zwany Wołyński okres. W tym peryodzie mieści się mianowicie założenie Wileńskiego Ateneum w 1841 r. cały cyklus najpiękniejszych ludowych powieści jako to: „Ulana“, „Ostap Bondarczuk“, „Chata za wsią“, oraz słynne utwory, jak „Latarnia Czarnoksiężka“, „Sfinks“, „Dwa Światy“, „Złote Jabłko“ i t. d. Datowane są wówczas jego utwory z Gródka, Horodla, Omelna, Hubina, Żytomierza, gdzie ostatecznie osiadł, objąwszy w artystyczną opiekę teatr żytomirski i zostawszy mianowany kuratorem gimnazyum. Po krótkiej podróży za granicę obejmuje w 1859 r. redakcyę *Gazety Codziennej* w Warszawie. Od wypadków 63go roku, w czasie których musiał się przenieść do Drezna, zaczyna się trzeci okres jego działalności i kończący się najświetniejszym szeregiem historycznych, jak: „Brühl“ i „Hrabina Kozel“, „Ostatnie lata“, „Panie Kochanku“, lub obyczajowych, jak: „Morituri“, Resurrecturi“ i t. d.

Tyle, co do porządku, w jakim zamierzamy przywołać czytelnikowi na pamięć utwory najpłodniejszego, najbardziej dzisiaj w Polsce czytanego autora. Rozbierając te rozmaite dzieła, nie możemy przytem zapomnieć, że przychodzi nam mówić o nich w czasie jubileuszowego obchodu na cześć ich autora.

Że nasz dziennik był nieraz wręcz przeciwnego p. Kraszewskiemu zdania, to dla nikogo nie jest tajemnicą, a zgrzeszylibyśmy nieszczerością wobec Jubilata, gdybyśmy zupełnem pominęli milczeniem te punkta, gdzie zachodzą bądź zasadnicze różnice, bądź w kierunkach odcienia.

Przeważa jednak nad temi odcieniami i różnicami zasad i opini, górująca siła tego, co nas łączy, przyciąga i jednoczy. Tym zaś łącznikiem, tą spójnią jest przedewszystkiem miłość kraju, przywiązanie do ojczystego języka i pragnienie umysłowego życia, a tego w dziełach dzisiejszego Jubilata znajdziemy niezawodnie po dostatkiem.

Z. C.

putowanych Rady państwa, że 7 b. m. jako w dniu otwarcia Rady państwa, odprawi książę arcybiskup kardynał Kutschker o godzinie 10ej z rana solenne nabożeństwo w kościele ś. Szczepana, o czem zawiadomieni będą deputowani.

— Dyrektor Biblioteki uniwersytetu Jagiellońskiego Dr K. Estreicher wydał książeczkę pod tytułem: *Pięćdziesiąt lat pracy J. I. Kraszewskiego*, w której zestawione są chronologicznie i abecadłowo wszystkie wydania dzieł jubilata i przekładów na obce języki.

— Między pamiątkami z powodu jubileuszu Kraszewskiego odznacza się piękną robotą i wielkiem podobieństwem, medalion znanego zaszczytnie rzeźbiarza p. Godeckiego modelowany w Warszawie a noszący napis: 1829 r. Józef Ignacy Kraszewski 1879 r.

— Wczoraj wieczór ukazało się kilka transparentów z wizerunkiem Kraszewskiego. Rozmiarami swemi zwracał uwagę wizerunek w kawiarni Remana.

— Jutro w teatrze danem będzie drugie przedstawienie jubileuszowe Kraszewskiego. Przedstawioną zostanie anegdota dramatyczna Kraszewskiego: *Panie Kochanku*, a w roli tytułowej wystąpi artysta warszawskich teatrów rządowych Rapacki, który nią się wsławił. Z zamiejscowych artystów wystąpi także panna Wanda Urbanowicz. Z powodu uczty w Sukiennicach i dla umożebnienia Jubilatowi również jak innym osobom bytności w teatrze, przedstawienie rozpocznie się wyjątkowo o g. dziewiątej wieczór.

— *Presse* poświęca dziś uroczystości następnej jubilata osoby felieton, podaje w nim dosyć obszerny zarys czynności Kraszewskiego na polu literackiem, podnosi zadziwiającą płodność jego i przystępność jego dla szerszego ogółu, przez co właśnie we wszystkich warstwach społeczeństwa stał się popularnym, a przy niezmiernej dotąd świeżości ducha swego zdołał ją w równej mierze przez pięćdziesiąt lat swego pisarskiego zawodu utrzymać. Opisuje następnie sposób w jaki go ziomkowie jego uczcić zamierzają i dodaje, że hołd oddawany mu przez rodaków znajduje szczerą sympatyę i w obcych. Znaczącym szczególnie w łamach *Presse* jest ustęp następujący: „Kiedy mowa, którą tak świetnie do narodu swego przemawia Kraszewski nie doznaje na wszystkich ziemiach polskich należytego uwzględnienia, kiedy sam zasłużony jubilat zmuszonym jest do spędzenia reszty życia w obczyźnie, Austrya otwiera w Galicyi narodowości i mowie polskiej bezpieczny przytułek, a pod jej egidą stary gród Jagiellów może swobodnie cześć swą potędze duchowej i wyrażać im swe uznanie".

— Między publikacyami [illegible] z powodu jubileuszu Kraszewskiego, odznacza się treściwem zestawieniem dat książeczka pp. Nowoleckiego i Sabowskiego „Pół wieku pracy J. I. Kraszewskiego".

— Od X. Edwarda Podolskiego, redaktora *Przeglądu Polskiego* otrzymujemy odpowiedź na pismo p. Estreichera, zamieszczone w Kronice *Czasu*. X. Podolski pisze, że w *Przeglądzie* z 1 czerwca 1879 na str. 650 umieścił sprostowane pomyłki, co do mniemanego autorstwa p. J. I. Kraszewskiego broszury „Papież i Polska".

— W dniu wczorajszym zakończył życie Antoni Latynik, nie dawno emerytowany nauczyciel szkół ludowych, autor „hypsometrycznej mapy Galicyi" pozostawiwszy siedmioro osieroconych dzieci.

— Umarła w Krakowie Teresa Kosierkiewicz, przełożona Zgromadzenia PP. Karmelitanek bosych na Wesołej, mając lat 6[illegible]. W ciągu blisko pół wieku spędzonego w klasztorze, sześć razy była wybieraną Przełożoną, co jest dostatecznym dowodem miłości, jaką się cieszyła w zgromadzeniu.

— Śpiewak Bogiel, (murzyn), który dwa razy dał się słyszeć w ogrodzie Strzeleckim i zyskał pochwały publiczności, wystąpi w niedzielę po raz ostatni w ogrodzie Strzeleckim. Pan Bogel wyjeżdża do Poznania.

— Dnia 1go października otrzymał na Uniwersytecie tutejszym Jan Rożałowski, rodem z Jordanowa w Galicyi stopień Doktora praw.

— W poczet rzeczy godnych widzenia w Krakowie wypada wymienić pracownie naszych artystów. Niejeden miłośnik sztuki przybyły do Krakowa, rad pewno obejrzeć kończące się, rozpoczęte lub zaprojektowane obrazy. Dość wymienić pracownie pp. Juliusza Kossaka, Hipolita Lipińskiego, Ajdukiewicza i kilku innych celniejszych. W pracowie p. Lipińskiego oglądaliśmy świeżo szerokie podmalowane już znacznie płótna, przedstawiające ustęp z procesyi Bożego Ciała przed kościołem Śej Barbary, oraz Konika Zwierzynieckiego. Artysta zanim przystąpił do przeniesienia na płótno tych pięknych i bogatych tematów łączących charakter religijny z tradycyą narodową, czynił szerokie studya typów ludowych, widoków architektonicznych Krakowa. Na dziś ograniczamy się na tej wzmiance, odkładając sobie na wolniejszy czas kilka uwag o tych nowych pracach artysty pięknie się zapowiadających. P. Lipiński ma wyłączne poczucie charakterystyki ludu naszego z głębszej, bo tradycyjnej i duchowej strony. W pracowni rzeźbiarskiej p. Gadomskiego oglądać już można gipsowy model wspaniałego pomnika Piusa IX, przeznaczonego do katedry na Wawelu.

— **Stanisławów** 1 października.

Miasto nasze obchodzić będzie d. 4 i 5 b. m. u siebie uroczystość 50-letniego jubileuszu Kraszewskiego. W pierwszym dniu odbędzie się wieczorem pochód z pochodniami. Na ratuszu umieszczony będzie w oświetleniu wizerunek jubilata i na gmachach publicznych transparenty. Muzyka przeciągać będzie po ulicach. W niedzielę odprawionem zostanie uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym łacińskim, które mu towarzyszyć będzie muzyka miejska i śpiewy połączonych tutejszych towarzystw muzycznych „Miłośników muzyki" i „imienia Moniuszki". Wieczorem nastąpi zebranie w sali teatralnej, na dochód bursy imienia Kraszewskiego, które zagai burmistrz Ignacy Kamiński, a urozmaici je koncert wokalno-instrumentalny, odczyt o życiu i zasługach Jubilata, deklamacye z poematu Kraszewskiego, obraz z żywych osób, według powieści Kraszewskiego: „Dziecię starego miasta" a zakończy wspólna składkowa wieczerza.

— **Rzeszów** 30 września.

Gmina miejska tutejsza z inicyatywy obecnego burmistrza Dra Towarnickiego, którego niezmordowanej energii i gorliwości wiele miasto ma do zawdzięczenia, wystawiła kosztem do 40,000 złr. wyposażony dwupiętrowy budynek o 16 salach i pomieszkaniu dla dyrektora na umieszczenie czteroklasowej szkoły wydziałowej żeńskiej; wczoraj odbyło się poświęcenie tego budynku i oddanie takowego na użytek szkoły. Ceremonii kościelnej dopełnił miejscowy X. proboszcz wobec sproszonych gości z różnych stanów, przełożonych władz miejscowych i dziatwy, gdyż przed kilkoma laty wystawiła gmina kosztem 20,000 złr. piętrowy budynek na umieszczenie szkoły ludowej dla chłopców. Jeżeli zważymy, że [illegible] budynków szkolnych rok rocznie [illegible] szkolne [illegible] szczególnie [illegible] na [illegible] podzie [illegible] ledwo [illegible] wydziałowa [illegible] zasługa [illegible] zdolnych [illegible] pracy [illegible] się pro[illegible].

Nie na tem jeszcze koniec ofiarności gminy tutejszej, dodaje ona, oprócz na szkoły ludowe, także na utrzymanie gimnazyum tutejszego rocznie po 3000 złr. m. k., dodatek ten jest dla gminy bardzo uciążliwy, albowiem w r. 1859, gdy według polecenia ówczesnego ministra oświaty gimnazyum sześcio-klasowe do gminy przekazanem zostało, chcąc [illegible] 6-klasowego gimnazyum, w pierwszej chwili zdeklarowała się dopłacać rocznie [illegible] w tem przekonaniu, że [illegible] i znaczne dochody [illegible] na od [illegible] czasem [illegible] 6000 [illegible] strony [illegible] uzy[illegible], ile [illegible] złr. na [illegible] obrócić. [illegible] jej [illegible] będzie [illegible] najwyż[illegible] usu[illegible]

— Hadżi Loja skazany został przez sąd w Serajewie na 5 lat więzienia w twierdzy Theresienstadt.

— **Wiadomości policyjne.** Straż policyjna przytrzymała: Adama Bocheńskiego, za kradzież węgli, koksu i innych przedmiotów z galarów na Wiśle; Jakóba Poprawę, Franciszka Tyranowskiego i Pawła Krzywdzińskiego, rzeźników z powodu wiezienia cielątpowiązanych; Antoniego Sienko, za zamiar kradzieży zegarka z kieszeni przed Sukiennicami; pięć osób za pijaństwo.

W policyi złożono książkę służebną z Brodów, znalezioną wczoraj.

TEATR. W piątek d. 3 października: Komedya w 3 aktach przez J. I. Kraszewskiego: *Miód Kasztelański*. — Początek o godz. 7ej.

— Dnia 2 października pogoda; termometr od 6·0 doszedł do 18·0 C. Barometr opada; rano o godz 7ej d. 3 paźdz. stan jego był 745·8 millim., termometru 8·6 C. Wiatr wschodni.

— W sobotę d. 4 października: Ś. Franciszka Serafickiego w.

Kantata jubileuszowa na cześć Kraszewskiego. Muzyka Władysława Żeleńskiego.

W czasach, gdy pogarda praw sztukę muzyczną obowiązujących, z jéj własnéj natury zaczerpniętych, za dowód swobody bywa przyjmowaną, gdy przesadna romantyczność pozarażała umysły, zabawiła sztukę chorobliwych krzywizn, Żeleński należy do rzędu tych wybranych kompozytorów, którzy nie obojętni na to, co nowa szkoła dobrego z sobą przyniosła, stanowią atoli tamę przeciw złemu, i zmuszają do rozwagi, do oryentowania się na wezbranem falami dowolności morzu. Gardząc w ogóle rafineryą, Żeliński w niczem nie przekracza granic umiarkowania i regularności. Jest u niego ogień, ale nie przechodzący w szał i dzikość, jest wdzięk i miękkość nie dające się nigdy wciągnąć w zniewieściałość.

Wybitna ta cecha siły twórczéj Żeleńskiego wycisła piętno swoje i na ostatnem jego dziele: w *Kantacie jubileuszowéj*. Styl całéj kompozycyi okazały, poważny, zwroty oraz peryody muzyczne przejrzysto ułożone i konsekwentnie prowadzone. Pomimo giętkości w naśladowaniu wzorów, nie można przecież powiedzieć, by kompozytor do którego jako naśladowca się przywiązał. Jego myśli są jego własne. Jasne i szlachetne płyną one szerokim strumieniem z poczucia prawdziwego piękna, które jest skarbem młodzieńczéj tylko duszy.

Początek *Kantaty* prześliczny, w melodyi i rytmie ożywiony prowadzi chór do wdzięcznego sola barytonowego. Te znów serdeczne strofy wybornie przygotowują usposobienie podniosłe dla chórału, który z imponującym majestatem, wśród grzmiących trombonów i przy rozgrzewających słowach natchnionego poety wznosi się do tryumfującego polotu. W traktowaniu całości przebija pieśń; występuje też ona nawet niekiedy zupełnie nie osłoniona.

Jeżeli powiemy, że *Kantata* nosi na sobie znamiona gruntownéj nauki i obszernéj znajomości muzyki we wszystkich jej tajnikach, to o Zeleńskim nie wiele się powie. Mistrz w układzie i prowadzeniu chórów wokalnych, staje się wzorem godnym naśladowania przy połączeniu z niemi części instrumentalnej. Nie brakuje tutaj pojedyńczych, pełnych efektu pociągów, nie brakuje dobrze zachowanych świateł i skutecznych cieniów ani wreszcie umiejętności wydobywania coraz silniejszego stopniowania w użyciu mas orkiestralnych.

Wogóle całe dzieło przedstawiając pełny rozkwit talentu Żeleńskiego, godnem jest chwili, która je do życia powołała.

st.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Karłowice 1 października. Komisya sprawdzająca wybory, składająca się z 15 członków obranych na onegdajszem posiedzeniu, przedstawiła większą część mandatów poselskich, zalecając co do niektórych śledztwa, a niektórych unieważnienie. Kongres po trzechgodzinnych rozprawach przyjął uchwały zgodne z wnioskami komisyi. Wiceprezesem kongresu wybrano Branorackiego. Na wniosek patryarchy uchwalono adres do księcia i wybrano komisyę adresową.

Lipsk 1 października Przy dzisiejszem uroczystem otwarciu sądu państwowego miał przemowę sekretarz stanu Friedberg, podnosząc znaczenie reformy sądownictwa. Po wielu mowach różnych dostojników sądownictwa i powag naukowych, Simson zakończył uroczystość okrzykiem na cześć Cesarza.

Londyn 1 października. Bióro Reutera donosi z Simli: Jenerał Roberts rozpoczyna dziś pochód na Kabul Wojsko jest w dobrym stanie zdrowia.

Dnia 2go b. m. rozpoczął sejm węgierski swe posiedzenia. Wnioski rządowe przedłożone mu zostaną, skoro tylko się ukonstytuuje. Opozycya zamierza zaraz na początku posiedzeń wnieść na porządek dzienny głośną sprawę między Varadym a hr. Zichym. Wiadomo, że hr. Zichy wobec oskarżeń o nadużywanie władzy dla interesów bankowych ustąpił z posady.

Znaczącą jest postawa, jaką zajęły dzienniki liberalne węgierskie względem liberalnej prasy austryackiej. Swieżo występuje *Ellönör* z polemicznym artykułem przeciwko *N. fr. Presse* i jej stronnikom, podnosząc, że potrzebę zgody wszystkich narodowości uznał najpierw sam p. Herbst, a dziś, kiedy hr. Taaffe myśl tę przeprowadza, partya wiernokonstytucyjna sprzeciwia się jej usilnie. „I my, dodaje *Ellönör*, pragniemy utrzymania konstytucyi w Austryi tak samo, jak u nas, ale w zachowaniu się hr. Taaffego nie możemy dopatrzeć się żadnego w tej mierze zboczenia, natomiast pamiętną nam pozostanie zaciętość, z jaką stronnictwo, które dziś *N. fr. Press* reprezentuje, walczyło przeciw ugodzie z Węgrami, wystawiało ją jako prowadzącą do niechybnego upadku monarchii, gdy tymczasem monarchia zajęła w dyplomacyi europejskiej stanowisko, jakiego od czasów Metternicha nie zajmowała; tak samo i zgoda narodowościowa, zainaugurowana przez p. Taaffego, nie doprowadzi pewno do tego upadku konstytucyi, którego się dziś stronnictwo *N. fr. Presse* obawia. My z naszej strony uważamy usiłowania hr. Taaffego za równie patryotyczne, jak zgodne z całą ścisłością zasad konstytucyjnych".

Od 1go b. m. zaprowadzoną została w Niemczech nowa organizacya sądowa. Wszystkie dzienniki niemieckie podnoszą znaczenie dnia tego, jako stanowiącego epokę w rozwoju jedności niemieckiej. Ujednostajnienie instytucyi i ustawodawstwa w Niemczech rozpoczęto od zaprowadzenia związku poczt, telegrafów, dalej zaprowadzono wspólną taryfę celną, teraz reforma organizacyi sądowej doprowadza do jednolitości państwo pruskie z innemi państwami związku.

Jeszcze nie można stanowczego obliczyć rezultatu wyborów do sejmu niemieckiego z telegraficznych biuletynów wyborczych. *Nordd. allg. Ztg* w ostatniej chwili stawia wyborcom dylemat, czy chcą lub nie popierać politykę ks. Bismarka; w tem zamyka się cały program i rozróżnienie stronnictw. Tak postawiona kwestya daje miarę zdeityfikowania państwa i podporządkowania wszelkich zasad człowiekowi, który atoli ma tak wielki urok jako właściwy twórca jedności niemieckiej, iż niemożna wątpić o jego zwycięstwie.

W jednym z artykułów *Nordd. Allg. Ztg* znajdował się ustęp, że „Niemcy byłyby się zgodziły na zakreślenie szerszych granic Bułgaryi, gdyby Rosya była się w tej mierze poprzednio z Niemcami porozumiała". Ustęp ten w połączeniu z rozpuszczonemi wieściami, że w czasie bytności ks. Bismarka w Wiedniu, cesarz Niemiecki własnoręcznym listem do cara Aleksandra uchylał wszelkie przypuszczenia, jakoby podróż ta cośkolwiek nieprzyjaznego dla Rosyi ukrywać w sobie mogła, następnie, że ks. Gorczakow, spowodowany osobistem życzeniem Cara, zapowiedział swe odwiedziny kanclerzowi Niemiec, obudzać już zaczęły w opinii mniemanie, że nastąpi ponowne zbliżenie się między Rosyą a Niemcami, a niektórzy marzyli już o odświeżeniu dawnego trójcesarskiego związku. Tymczasem *Soleil*, dziennik w bliskich stosunkach z ks. Gorczakowem zostający, oświadcza teraz, że jest upoważnionym do zaprzeczenia wszystkim tym wieściom, mianowicie wiadomość o wizycie ks. Gorczakowa w Berlinie mającej bezzwłocznie nastąpić, jest zupełnie mylną; ks. Gorczakow bowiem nie opuści Baden-Baden przed końcem listopada. Nie ustaje też dotąd polemika między urzędowemi i półurzędowemi dziennikami rosyjskiemi i niemieckiemi.

Z powodu uroczyście obchodzonych urodzin hr. Chamborda w zamku tegoż nazwiska, wszystkie dzienniki francuskie i zagraniczne zajmują się ostatnim reprezentantem starszej linii burbońskiej. *Figaro* podaje znów rozmowę z hr. Chambordem, a w niej zdanie naczelnika rodziny królewskiej o jedynym jej członku, który po zawartej zgodzie, czyli t. z. fuzyi niezłożył mu osobiście uszanowania. Jest nim ks. d'Aumale. Hr. Chambord miał się według *Figara* wyrazić, że szanuje przekonania swego kuzyna i miał dodać, że może ks. d'Aumale odda największe usługi rodzinie królewskiej. Dowcipny interlokator hr. Chamborda tym słowom podsuwa znaczenie, że ks. d'Aumale przyjdzie kiedyś do prezydentury Rzeczypospolitej aby potem wprowadzić monarchię.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Berlin 3 października. *prov. Corr.* przypomina z powodu zbliżającego się rozstrygnięcia wyborów i wobec wyzyskiwanych przez liberałów rokowań między rządem i Watykanem, politykę jakiéj się zawsze trzymał ks. Bismark, celem zachowania stanowiska państwowego, podnosi pojednawczego ducha Papieża Leona XIII, równie jak naturalną podstawę pokoju, która znalazła wyraz w znanem piśmie następcy tronu do Papieża. *Prov. Corr.* nie sądzi, aby dojście do skutku mogło rzucić na kanclerza podejrzenie, jakoby od usiłowań swoich odstąpił.

Rzym 2 paźdz. *Liberta* pisze: Rozmowa Cairolego i Haymerlego była jak najserdeczniejszą. Wymiana myśli wyszła z odwiedzin Bismarka w Wiedniu. Haymerle zapewniał, że ludy europejskie niesłusznie widzą w tych odwiedzinach symptom wypadków i zatargów. Austrya i Niemcy pragną tylko prawdziwego trwałego pokoju. Haymerle uczynił uwagę, że silną ma nadzieję, iż stosunki Austryi i Włoch odpowiednio licznym obopólnym interesom obu narodów o wzajemny szacunek pozostaną dowole serdeczności. Cairoli wyraził podobne usposobienie a nawet życzenie, aby istniejące między Włochami i Austryą węzły więcéj jeszcze się spoiły. Oba pożegnali się w jak najserdeczniejszy sposób. *Liberta* uważa, że przybycie Nigry jest bez znaczenia.

Bukareszt 2 paźdz. Koła rządowe zaprzeczają, jakoby odwiedziny księcia bułgarskiego miały jakąkolwiek doniosłość, jest-to tylko akt grzeczności, mający na celu ściślejsze spojenie węzłów przyjaźni między Bułgaryą i Rumunią, na co wskazują przy wczorajszym objedzie wznoszone toasty. Na dzisiejszem krótkiem posiedzeniu Izby oświadczył prezes Komitetu delegowanych Kitzu, że prace Komitetu pod względem rządowego projektu rewizyi konstytucyi bliskie są ukończenia. Nastąpi zamianowanie sprawozdawców.

Nowy Jork 2 paźdz. Indyanie z Uty zaatakowali wojska armii Colorados. Dnia 29 września trwał bój cały dzień. Wojsko utraciło 17 ludzi i oficera. Posiłki szybko wysłane. Jest obawa, że wszyscy członkowie agentury wymordowani zostaną.

Kursa. — Wiedeń 3 października, g. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 68·05. — Renta srebrna 69·20. — Renta złota 80·90. — Losy z r. 1869 126·60. — Akcye Banku Narodowego 840·—. — Akcye kredytowe 268·50. — Londyn 116·75. — Srebro —·—. — Napoleony 9·30. — Lombardy 81·50. — Losy z roku 1864 157·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 241·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 137·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 128·50. — Anglo-Bank 135·90. Obligacye indemn. galic. 94·30. — Losy prem. węgierske 103·25. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 113·25. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 130·50. 6% Listy zast. hipoteczne 97·—. — Marki 57·57. Ruble 123·12. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 92·75.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 3 Paździer.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjski za 100 rs.	120 75	122 25
Rubel srebrny obrączkowy	1 63	1 75
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	58 —
Dukat ważny	5 50	5 62
20 frankówka	9 26	9 42
Imperyał ważny	9 46	9 66
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 25
Kupony sreb. płatne	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi.		
4% pożyczka krajowa galicyjska	94 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	93 —	95 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	84 75	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 50	93 25
6% listy „ banku hipot.	96 25	97 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	98 —	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	95 —	98 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
(Oprócz bież. kuponu obligacyjnego się każdodz. w miarę terminu płatn.)		
Prioritety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	97 —	99 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 75	87 75
(rub. i kop.)		
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	238 50	242 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	135 75	138 50
„ banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.) „ 200	260 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 —	20 75
Losy miasta Stanisławowa	24 50	— —

Wiedeń 1 Paździer.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	67 80	68 —
4⅕% „ srebrna	69 -	69 15
4% „ złota	80 60	80 75
[illegible]% Losy z roku 1854 po 250 złr.	121 25	121 75
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	126 25	126 50
4% „ „ 1860 „ 100 złr.	128 50	129 —
„ „ 1864 „ 100 złr.	157 25	157 75
„ „ 1864 „ 50 złr.	156 50	157 -
Losy Como-Renten	27 —	28
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	102 75	103 50
Bukowińskie „ „	92 50	93 50
Galicyjskie „ „	94 --	94 50
Morawskie „ „	102 50	103 75
Niższo-austryackie „ „	104 75	105 25
Wyższo-austryackie „ „	101 75	102 25
Szląskie „ „	96 50	— —
Styryjskie „ „	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie 7% „	86 60	87 —
Węgierskie „ „	88 50	89 25
Węgier. z klauz. 1867 „	86 75	87 50
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	112 75	113 —
6% Renta węgierska złota	95 40	95 55
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	72 90	73 2
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	135 —	135 25
Boden-Credit węgierskie 140 złr.	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	209 —	211 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	267 20	267 40
„ „ węgierskie 200 „	256 --	256 50
Depositen-Bank 200 „	195 —	197 --
Escompt-Gesell. niż. austr. 500 „	800 —	802 —
Gal. Banku hipotecznego 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	833 —	835
Real-Credit-Bank 200 „	169 —	171 —
Unionbank 100 „	93 10	93 40
Verkehrsbank ogólny 140 „	119	119 50
Wied. Bankverein 100 „	140 5	141 —
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechts 200 złr. bez%	49 50	50 —
Alföld-Fiume 200 5%	137	137 50
Aussig Töplitz 210 „ „	390 —	395 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „	591 —	593 —
Elżbiety 210 „ 5%	174 5	174 75
Linz-Budweis 200 „ „	159 —	160 —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	145 —	145 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2250	2255
Franciszka Józefa 200 „ „	147 50	147 75
Gal. Karola Ludwika 210 „ 5%	240 50	240 75
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	113 —	113 50
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	137 --	137 5
Nordwest austr. 200 „ „	130 50	131 —
„ „ Lit. B 200 „ bez%	72 —	73 50

	płacą	żądają
Rudolfa 200 „ „	135 —	135 25
Siedmiogrodzka I 200 „ „	106 75	107 25
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	267 25	267 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	81 75	82 25
Süd-nord. Verb. (Par.) 210 „ „	98 —	99 —
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	207 50	208 —
Tramway Wiedeń. 170 „ „	204 —	204 50
„ nowe 70 „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200	109 —	109 25
„ Nord-Ost 200	127 50	128 --
„ Westb. Stuhlw. 200 „	125 25	125 75
Akcye różnych przedsiębiorstw.		
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. 90 „	99 —	99 50
Liesing. browaru 100 „	44 --	44 50
Listy zastawne.		
8% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	98 —	—
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	116 —	116 50
5% „ „ papier. 33 lat	100 25	100 50
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	96 75	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	97 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	93 —	— —
5½% „ „ złote 36 lat	94 —	— —
4% Gal Tow. kred. ziemsk.	82 25	— -
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	92 —	92 75
5% „ „ nowe 37 lat	92 —	92 7
6% „ Bank. Hipot. lwow.	96 80	97 20
6% „ „ Włość.	99 —	100
5½% Hipot. Morawskie. 36 lat	— —	— -
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ na w. a.	100 80	101 -
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	97 -	97 50
5½% Real-Creditbank 36½ lat	95 —	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. 34 lat	85 —	— —
5½% „ Boden Credit-Institut	95 50	96 50
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	78 40	78 60
Alföld-Fiume 200 „ „	84 10	84 30
„ „ Em. 1874 200 „ „	82 75	83
Donau-Dampfsch. 300 „ „	102 50	— —
„ „ 100 i 200 „ 6%	106 —	106 50
„ „ złotem 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 150 „ bez%	— —	— --
Elżbiety 100 „ 4½%	96 50	97 10
„ Em. 1862 300 „ „	95 50	96 —
„ Linz-Budweis 200 „ 5%	95 50	95 75
„ Em. 1870 200 „ „	93 80	94 10
„ 1872 200 „ „	96 50	97 --
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	93 30	93 60

	płacą	żądają
Eperies-Tarn. węg. część 300 „ 5%	79 —	79 50
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	104 75	105 —
„ „ wal. austr. „	99 50	100 50
„ Mor.-Szląs. Huta 1871/72 5%	104 60	105 —
„ poż. 14 million. 1872 „	107 —	108 —
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	103 75	104 25
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	96 —	96 40
„ „ Em. 1873 200 „ „	93 —	— —
Fünfkirchen-Bárcser 200 „ „	91 —	92 —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	103 —	103 50
„ II „ 1867 300 „ „	101 --	101 50
„ III „ 1871 300 „ „	100 25	100 75
„ IV „ 1872 300 „ „	— --	— —
Glognitzerbahn na mon. kon. 4½%	93	— —
Koszycko-Oderb. 200 złr. 5%	80 60	80 80
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	84 40	84 60
„ II „ 1867 300 „ 5%	6 —	86 50
„ III „ 1868 300 „ „	80 —	80 25
„ IV „ 1872 300 „ „	76 —	76 50
Morawskiej Gränzbahn 200 „ „	72 75	73 —
Neuburg Mariazell 200 „ „	70 —	— —
Nordwestb. austr. 200 „ „	96 50	96 75
„ „ Lit B. 200 „ „	91 20	91 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	109 —
Pragsko-Dux 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 150 „ „	— —	— —
Rudolfa 300 „ 5%	86 50	87 -
„ Em. 1869 300 „ „	86 20	86 70
„ Em. 1872 300 „ „	86 —	86 30
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	103 -	103 50
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	73 65	73 85
Staatseisenbahn fr. 500 3%	167 50	168 5
„ Em. 1874 500 „	163	165 —
„ Em. I 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 200 „ „	— —	— —
Südbahn (Lombardy 500 fr. 3%	121 -	121 50
„ „ 200 złr. 5%	122 -	122 50
Südnordd Verbind. 100 „ 4½%	91 50	— —
„ II Em. „ 5%	91 25	— —
„ III „ „ „	81 75	82 75
„ Em. 1875 „ „	— —	— —
Theissb.-Gesell. „ „	96 —	96 75
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	75 20	75 50
„ II Em. 200 „ „	73 --	73 50
„ Nordost 300 „ „	76 —	76 30
„ złotem 200 „ „	90 25	90 75
„ Westbahn 200 „ „	77 25	77 75
„ Em. 1874 200 „ „	76 30	76 50
Losy.		
5% Donau-Regul. złr. 100	109 20	109 50
Premiowe Wiedeńskie 100	— -	— —
„ Węgierskie „ 100	103 25	103 50
3% „ Tureckie fr. 400	20 90	21 30
Kredytowe złr. 100	— —	— —
Clary 42	36 50	37 —

	płacą	żądają
4% Donau-Dampfsch. złr. 100	103 —	104 —
Insspruku 20	24 40	24 90
Keglewicha 10	16 10	17 —
Krakowskie 20	19 —	19 25
Ofner (miasta Budy) 40	36 25	36 75
Palffy 40	34 75	35 25
Rudolfa 10½	— —	— —
Salma 40	46 75	47 25
Salzburgskie 20	20 75	21 25
St. Genois 40	38 50	39 —
Stanisławowskie 20	24 75	25 25
4½% Tryesteńskie 100	119 —	120 —
4% „ 50	61 —	63 —
Waldsteina 20	30 50	31 25
Windischgrätza 20	38 75	39 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 57	5 58
20 frankówki	9 31	9 31
Imperyały rosyjskie	9 58	9 60
Funty szterl. angielskie	11 68	11 72
Listy tureckie złote	10 63	10 65
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	57 50	57 65
Ruble papierowy za 100	122 25	122 75

Lwów 2 Paździer.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	264 —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 75	92 70
4% „ „ „ „	85 5	86 50
5% „ „ „ 37-letnie	91 75	92 70
6% „ „ Banku hipot. gal.	96 70	97 65
6% „ „ „ włościań. gal.	98 50	100 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	93 80	94 80
6% „ pożyczki krajowej	95 50	97 50
Rubel rosyjski papierowy	1 22	1 24
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 1 Paździer.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
4% Listy zastawne I seryi	— —	— —
4% „ „ II „	— —	100 —
kupon	—	108
5% „ „ nowe 1869 r.	— —	97 90
kupon	—	137
4% Listy likwidacyjne	— —	86 90
kupon	—	—133
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	— —	— —
„ „ Bygdoskiej	— —	— —
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	— —	— —
5% „ „ „ 1866	— .	— -

Wyszedł PRZEWODNIK po KRAKOWIE illustrowana książeczka jubileuszowa, z planem Grobów Królewskich na Wawelu,

Cena **10** centów. **Wydanie Drukarni „Czasu."** Do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena **10** centów.

Nakładem Księgarni katolickiej
Dr. Władysł. Miłkowskiego w Krakowie
wyszła dziś:
Dla zwiedzających Kraków informacya.
Cena 10 cnt. (2497-3-3)

J. I. Kraszewskiemu
w dzień obchodu jubileuszowego poświęcony
Krakowiak
do śpiewu ułożył ST. NIEDZIELSKI, dyrektor Towarzystwa muzycznego w Krakowie, wyszedł moim nakładem i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena 40 cent. (2514 3 6)
Juliusz Wildt w Krakowie.

W tych dniach opuści prasę
Katalog 14ty Książek polskich dawnych
które nabyć można
w księgarni D. E. Friedleina w KRAKOWIE
życzący sobie go otrzymać, zechcą łaskawie podać swój adres.

Księgarnia nabywa i przyjmuje w komis do sprzedaży dawne książki, ryciny, mapy, monety i medale. (2517-3-6)

Dzieła:
Zabytki sztuki drukarskiej w Polsce
z XVI i XVII wieku
fotodruki z dzieł rzadkich, zeszyt I (wydane w 25 egzempl.) *Cena 8 złr. w. a.* jest jeszcze parę egzempl. do nabycia.

Albumy
złożone po większej części z akwarel przeważnie oryginalnych kompozycyj znanego artysty ś. p. *Karola Tyssoną*, są do nabycia u Wgo ***Juliusza Kossaka*** i na wystawie Sztuk pięknych. Niektóre z tych albumów są w księgarni *Krzyżanowskiego*, *Gebethnera* i w zakładzie *Kutrzeby* i *Murczyńskiego* do widzenia. (2580-1-4)

NAKŁADEM
Józefa Ungra
w Warszawie,
wyszły z pod prasy **oleodruki z portretu J. I. Kraszewskiego** w dwojakim formacie: większy 16×12 cali i mniejszy 8×6 cali. Wykonanie takowych jest pod każdym względem wytworne i zaleca się wielkiém podobieństwem; ceny ustanowione są tak niskie, że są dla wszystkich przystępne. Za portret w większym formacie w miejscu 1 złr. 60 cnt., z przesyłką 1 złr. 80 cnt.; w mniejszym formacie w miejscu 80 cnt., z przesyłką 1 złr. Ponieważ odbitki z tych oleodruków robione są w ograniczonej liczbie egzemplarzy **przeto uprasza się o wczesne zgłaszanie z zamówieniami.**
W KRAKOWIE skład główny w księgarni **G. Gebethnera i Spółki.** (2527-1-2)

Drukarnia fotograficzna St. Wiśniowskiego
Kraków, Rynek Nr. 17,
przyjmuje zamówienia na: ***albertotypią*** (fotodruk), ***cynkografią,*** oraz ***fotolitografią.*** — Cennik przesyłam na żądanie. [2524 1-3]

Młody wykształcony mężczyzna chcący się ożenić, poszukuje partyi odpowiedniej. Poste rest. Kraków lit. *W. K. L. 125.* (2577)

A. Sulkowski
w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 82,
utrzymuje
wielki skład zegarków
genewskich, **zegarów** francuskich i wiedeńskich, i takowe sprzedaje po bardzo umiarkowanych cenach, z poręczeniem dwuletniem.
Również podejmuje się reparacyj i takowe uskutecznia w krótkim czasie z roczną gwarancyą. (2575)

C. Rimler
fabrykant parasoli i parasolek w Krakowie
przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 59.
poleca swój wyrób parasoli i parasolek podług najnowszej mody i za umiarkowaną cenę oraz załatwia reparacye wszelkiego gatunku w najkrótszym czasie. [2578 1-3]

Bohaterowie polscy.
Czując potrzebę przypomnienia mężom, którzy wsławili przeszłość naszą, podjęliśmy z artystą-malarzem p. ***Juliuszem Kossakiem*** wydawnictwo w druku kolorowym naszych bohaterów, z tych w pierwszej seryi, na ukończeniu będącej pojawią się: (2584-1-3)
Stefan Czarniecki, Jan Sobieski, Tadeusz Kościuszko i ks. Józef Poniatowski.
Opierając się na świetnem powodzeniu, jakiego doznały już poprzednio tego rodzaju prace p. Juliusza Kossaka, pozyskaliśmy Tegoż współudział w wydawnictwie powyżej wspomnianych
portretów na koniach.
Zapraszamy Szanowną Publiczność do licznych zamówień, które przyjmujemy w naszym składzie głównym, jak również w Towarzystwie Sztuk pięknych, w księgarniach i handlach papierów w Krakowie, gdzie oraz o warunkach nabycia dowiedzieć się można.
KUTRZEBA i MURCZYŃSKI
w Krakowie.

Pierścionki
na pamiątkę jubileuszu
naszego Szanownego Gościa
J. I. KRASZEWSKIEGO
srebrne, złocone i oksydowane, nabyć można u pp. *Wilhelma Fenza* naprzeciw kościółka św. Wojciecha, *Leona Feintucha* w ulicy Grodzkiej i *J. Zaplatalskiego* przy linii A. B. (2576-1-3)
Cena 1 złr. 25 cnt.

Ogłoszenie.
Pogłoski w Krakowie krążące, jakobym ja miał się zajmować urządzeniem obiadu, mającego być danym dnia 5 b. m. w Sukiennicach na cześć Kraszewskiego, są zupełnie pozbawione prawdy. (2570-2 3)
Al. Heurteux.

OGŁOSZENIE
Z urządzaniem balu w dniu 5 b. m. w Sukiennicach odbyć się mającym, podpisany nie ma wspólnego — natomiast zajmuje się urządzeniem uczty wspólnej na cześć J. I. Kraszewskiego w d. 4 b. m. nastąpić mającej. (2583-1-2)
Kraków d. 3 października 1879 r.
Karol Kizowski,
restaurator hotelu Saskiego.

Przy klasztorze XX. Augustyanów
są do wynajęcia każdego czasu 3 pokoje i kuchnia. (2476-3-3)

W Bazarze Königsbergera
w Krakowie na rogu ulicy Świętego Jana przy linii A. B.
są do nabycia **medaliki** z metalu brytanika z popiersiem **J. J. Kraszewskiego. Cena 10 cent.** (2562 3-3)

W domu parterowym narożnym
przy ulicy Krupniczej Nr. 37, daje restaurator obiady czyste i świeże po 35 centów. (2569-2-4)
S. Ungar.

W Zakładzie Ś. Józefa dla osier. chłopców
w Krakowie, ul. Karmelicka L. 141
nabyć można:

Cebulek holender. hiacyntów do doniczek	szt. c.	20—35
„ „ „ gruntu	„	8—15
„ tulipanów	„	5—10
„ tacetów i narcyzów	„	5—10
„ krokusów	„	3——
„ lilij białych i zwykłych	„	10——
„ lilij nakrapianych	„	50— -
„ czerwonych	„	50——
Wysadków Viola tricolor (bratków) 100 szt.		2 złr
„ phloxów piramidalnych tylko w najnowszych odmianach 10 szt.	c.	60
Szczepów owocowych w doborowych gatunkach i różnego kształtu szt. od 40 c do		1 złr
Krzewów ozdobnych 100 sztuk		4 „
Róż remontantów wysokopiennych szt. 60 c. do		1 „
„ „ szturbowych	„	40 „ — —
„ „ miesięcznych	„	30 . — —

jakoteż wszelkich roślin tak cieplarnianych jak oranżeryjnych po najumiarkowańszej cenie. (2498-3 10)

J. Tengler
ogrodnik handlowy
w Krakowie, ul. Karmelicka Nr. 53,
ma zaszczyt donieść Szan. Publiczności, że otrzymał świeży transport harlemskich cybulek kwiatowych, jakoto: hiacynty, tulipany, tacety, jonquile, narcyze, krokusy i t. p. — Przy nadchodzącej jesieni poleca wielki wybór drzew owocowych, krzewów ozdobnych i drzew alejowych, jak: kasztany, akacye, klony itp. Na żądanie posyła się na prowincyę za odebraniem należytości przez pocztę.
Bukiety balowe, rośliny dekoracyjne itd.
Ceny umiarkowane. (2568-2-6)

ASTMY, katary i duszność ustępują po użyciu **Kurek Levasseura,** aptekarza, Rue de la Monnaie, 23 à Paris. Skład w głównych aptekach. (1725 34

Medal Towarzystwa Nauk Przemysłowych w Paryżu.
PRECZ ZE SIWIZNĄ
MÉLANOGÈNE
WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW P. DICQUEMARE starszego CHEMIKA W ROUEN (Francya)
w jednej chwili barwi siwe włosy na głowie i na brodzie bez niebezpieczeństwa i żadnej woni, wyższa nad wszelkie farby dotychczas w użyciu.
Znajduje się we wszystkich znacznych magazynach perfum.
[1734 21]

Herbatę Chińską
w trzech wyborowych gatunkach
Nr. I po złr. 2, Nr. II po złr. 3, Nr. III po złr. 4
za 560 gramów czyli wiedeński ciężki funt
w paczkach $1/4$, $1/2$ i $1/1$ funtowych,
oraz
Herbatę prawdziwą karawanową
„Braci K. i S. Popow w Moskwie"
również w trzech gatunkach
po rubli 2, rsr. $2^1/_2$ i rsr. 3 za 1 funt, oprócz kosztów transportu, cła i prowizyi,
poleca Handel pod firmą
Stanisław Feintuch
W KRAKOWIE
w Szarej Kamienicy od r. **1853** istniejący. [2525 1-3]

NAJWIĘKSZY MAGAZYN NOWOŚCI
LEONA FEINTUCHA
w Rynku głównym
przy wchodzie w ulicę Grodzką,
poleca
NAJNOWSZE TOWARY GALANTERYJNE
W WIELKIM WYBORZE
MAJOLIKI francuskie i angielskie; Wyroby z bronzu, porcelany, drzewa i skóry; Wachlarze, kwiaty francuskie, rękawiczki balowe męskie i damskie, krawaty białe i kolorowo, koszule, mankiety, kołnierze, kapelusze francuskie składane i filcowe angielskie w wielkim wyborze, płaszcze gumowe i kufry, torby, parfumerye, bižuterye, parasole i parasolki.
Polecam także znane już Szanow. Publiczności najlepsze **perfumy** wyłącznie dla mnie wyrabiane przez p. *J. & E. Atkinsona* w Londynie pod nazwą „CRACOW & LEMBERG-BOUQET".
Fotografie J. I. Kraszewskiego po 50 c. sztuka, jakoteż **Sukiennic odnowionych,** format gabin. 60 c., format wizyt. 35 c. [2572 2 3]
Ceny stałe i umiarkowane.

Z początkiem października 1879 r. wychodzić będzie pismo p. n.
SALON PARYSKI
poświęcone zarówno dla najwykwintniejszych salonów, jak domów średniej zamożności, oraz pracowni [illegible] i magazynów mód [illegible]

I. Wydanie dwutygodniowe polskie.
Każdy numer tego wydania, wychodzącego dwa razy na miesiąc, [illegible]

II. Wydanie kolorow. polsko-francuskie.
Każdy numer tego wydania, wychodzącego raz na miesiąc, [illegible]

[illegible]
Ksawery Głodziński, wydawca.

Mąkę kościaną parową
w najlepszym gatunku, z zareczeniem $3^1/_2$ do $4^0/_0$ azotu i 21 do $23^0/_0$ kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**
O wczesne zamówienia uprasza się. (1907-19-24)
Fabryka parowa mąki kościanej i spodium
B. Schönberg & Fränkel
przy ulicy Mostowej pod Nr. 353/4.

KSIĘGARNIA
G. Gebethnera i Spółki
w Krakowie
otrzymała na skład główny następujące dzieła:
Chaszczyński Feliks. Zorza, Poezye, ofiarowane **J. J. Kraszewskiemu.** Cena 1 złr.
Engeström hr. **Jan.** Jakób Berzelius. Życiorys z portretem. Cena 1 złr.
Pieniążek Przemysław Dr. Laryngoskopia oraz choroby krtani i tchawicy, ozdobiona 15 tablicami litogr. Cena 7 złr.
Sapalski A. Przewodnik dla organistów. Wzkazówki jak organy w dobrym stanie utrzymywać, reparacye i strojenie ich samemu uskuteczniać. Pogląd teoretyczno-praktyczny dla dozorów kościelnych, proboszczów, objaśniony 30. drzeworytami. Cena 1 1 złr. 80 centów. (2519-2-3)
Wiązanka Polaków zamieszkałych w Australii, Nowej Zelandyi i Tasmanii na jubileusz obchodzący półwiekową literacką pracę **J. J. Kraszewkiego,** złożona przez **N. F. Kościesza Żabę.** Cena 30 cent.

WYROBY SPECYALNE
PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD

Mydło	AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek	AUX VIOLETTES DE PARME
Woda tualetowa	AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada	AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek	AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy	AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyk	AUX VIOLETTES DE PARME

37, Boulevard de Strasbourg, 37.
(2419 1)

PAPIER FAYARD & BLAYN przeciw gośćcowi, nieżytom, bólom, ranom, nagniotkom, oparzeniom itd. Skład centralny w Paryżu, na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. 1728 31-)

Egzotyczne papiery
wogóle wszelkie papiery nie notowane w urzędowym kursblacie, kupuje po najwyższych cenach **Jul. Grün,** kantor wymiany „zum Haupttreffer" w Wiedniu, VII., Burggasse 5. (2345-9)

C. k. nadworny maszynista
R. Geburth,
fabryka c. k. uprzywilejowanych
pieców do regulowania i napełniania
Wiedeń, Neubau, Kaiserstrasse Nr. 71,
poleca swoje słynnie znane piece.
Kompletne zużycie materyału opałowego, przyjemne ciepło, ogień długotrwający, prosta i łatwa manipulacya. Piece te przez nową metodę urządzenia, osiągnęły najwyższy stopień doskonałości. Polerowane, żłobkowane i emaliowane piece, tudzież z niklowemi profilami bardzo gustowne, po tanich cenach.
Patentowe wkłady
do szwedzkich (glinianych) pieców, dające się z łatwością umieścić bez burzenia pieca, jak dotąd w najkrótszym czasie. Cena na miejscu w Wiedniu wraz z umieszczeniem, lub na prowincyę z opakowaniem 8 złr. za sztukę.
Wszystkie piece są do nabycia po cenach oryginalnych w następnych składach w Wiedniu:
u pp. *Nikolaus Mundt, I., Bauernmarkt 11.*
Scheeler Wolff & Comp., I., Operngasse 6.
Richard Mauch, I., Kolowratring 12.
Bliższe szczegóły w illustrowanym cenniku.
Zamówienia z prowincyi wykonane będą [illegible] za zaliczką. (2171 5-)

SALON MÓD
I PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH
JÓZEFINY ZAWISTOWSKIEJ
Kraków, Rynek 46, I p.
poleca na sezon jesienny wielki wybór **kapeluszy** paryskich i wiedeńskich po cenach od 3 złr. i wyżej. — Obstalunki wykonywują się w 24 godz. (2219 14-)

Do Salonu Mód
w Krakowie przy ulicy Szewskiej Nr. 209,
nadszedł świeży transport kapeluszy paryskich, piór, kwiatów, żabotów i t. d. oraz wielki wybór świeżych materyałów na suknie. (2367 6-6)
Klementyna Chojecka.

Pas polski lity,
dobrze utrzymywany, jest do sprzedania. — Bliższe szczegóły w handlu Wgo Tarasiewicza. (2471-8-9)

Korzystne kupno majątku ziemskiego
szosą o milę od Krakowa, około 300 mórg, obfite łąki, las, ziemia pszenna, zabudowania doskonałe, dom o 10 pokojach, 2 piękne ogrody, 3 stawy, kompletne inwentarze. Bliższe szczegóły u portiera Hotelu Narodowego. (2563.3 3)

Bukiety balowe
rośliny liściowe do dekoracyi salonowej, tudzież harlemskie hiacynty doskonałego gatunku poleca ogrodnik handlowy
Karol Freege w Krakowie,
(2495 3-4) ulica Lubicz l. 103.

NEWRALGIE. Wszelkie cierpienia nerwowe jednej chwili ustępują po użyciu Pigułek antinewralgijnych Dra Cronier. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 23, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. .1724 37)

ZNAKOMITE POWODZENIE.
VELOUTINE
jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem,
dlatego to działa szczęśliwie na skórę,
niedostrzeżona przystaje do ciała
nadaje cerze
ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu,
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.
W Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego, W. Redyka, Leona Feintucha i W. Fenza, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. We Lwowie w apt. Krzyżanowskiego. (1729 53)

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **nerwowym kaszlom, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**
Zadawala lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza.
W Paryżu, ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable, w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece p. W. Redyka, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — w Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego (1747-19-)

Herm. Gust. Schwabe
w Hamburgu.
Wielki skład starych worków.
[2339-7 32]

Jego Król. Mość
Król duński polecił swemu adjutantowi donieść fabrykantowi panu **Janowi Hoffowi,** że **bardzo wysoko ceni wartość jego wyciągu słodowego. „Z przyjemnością,** tak opiewa królewskie oświadczenie, **spostrzegłem działalność leczniczą wyciągu słodowego** [illegible] **mojej rodziny."** [illegible]
[illegible] Szanowny Panie!
Cierpię już od dłuższego czasu na nieżyt oskrzeli. Lekarz mój p. profesor Dr. Schnitzler, polecił mi Pańskie Jana Hoffa piwo zdrowia z wyciągu słodowego. Niniejszem zeznaję, że Pańskie Jana Hoffa piwo zdrowia z wyciągu słodowego skutecznie pomogło.
Wiedeń. [illegible]
Nikolaus N. Poppe, [illegible]
Pierwsze prawdziwe skuteczne środki [illegible] ...owe J. Hoffa są w niebiesk. papierze.
Skład wyłącznie **w Krakowie:** pp. K. Czerni, W. Fenz, J. Janiga, St. Markiewicz, W. Redyz, E. Stechmar, J. Swatek, K. Wiśniewski; w **Tarnowie** p. E. Rauk; w **Rzeszowie** p. J. S. ... i Sośka. (2428-2 8)